

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 167.

Poznań, czwartek dnia 23-go lipca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 22. lipca 1908.

Po konferencji słowiańskiej.

III.

Polityka rządu rosyjskiego dwie wykazuje tendencje: raz w kierunku rozszerzenia i wzmocnienia reakcji, powtórnie w kierunku ślepego naśladowania pruskiego systemu autypolskiego.

Ze taka polityka rosyjska leży nietylko w interesie rosyjskiego obecnego rządu i wspierającej go biurokracji, ale także w interesie rządów dwóch innych państw zaborczych, jest rzeczą więcej niż zrozumiałą. Im bardziej w zaborze rosyjskim szerzy się reakcja i ucisk, tym większego rozmachu nabiera system pruski wobec polaków pruskiego zaboru. Rząd austriacki ma oczywiście również swój interes w tym, żeby Galicja pozostała jedynym zaborcem, w którym żywił polski swobodnie rozwijać może swe sily; ustępstwa rządu rosyjskiego na rzecz Królestwa wzmocniłyby żądania polaków galicyjskich, domagające się rozszerzenia praw autonomicznych kraju. Znaczący to, że rosyjska polityka rządowa odbija się nietylko na społeczeństwie polskim zaboru rosyjskiego, ale związana jest również z dola i położeniem polaków w państwie pruskim, a nawet i w austriackim.

Wynika stąd, że interes naszego narodu jako całości wymaga nietylko przeciwstawiania systemowi rosyjskiemu i organizowania sił narodowych wewnątrz społeczeństwa naszego w rosyjskim zaborze, ale wymaga również dyskredytowania rosyjskiej rządowej polityki reakcji i ucisku narodowego w opinii zarówno społeczeństwa rosyjskiego jak i reszty Słowiańszczyzny, nad której zaprzęgnięciem do swego rydwanu Rosja pracuje stale, systematycznie i pracować nie przestanie.

Politykę reakcji i ucisku narodowego dyskredytuje bezwarunkowo ruch nowosłowiański. Wszakże podstawowe jego zasady — po raz pierwszy sformułowane przez Kramarza w Petersburgu podczas „dni słowiańskich”, następnie potwierdzone w Warszawie, a obecnie oficjalnie przez konferencję praską proklamowane w rezolucji rosyjskiej — wszakże te podstawowe zasady ruchu nowosłowiańskiego są krańcowym zaprzeczeniem i bezwzględny potępieniem systemu rosyjskiego wobec polaków.

To też rząd rosyjski wyraźnie wrogo odnosi

się do ruchu nowosłowiańskiego, który wystąpił z hasłem równoprawienia i swobodnego narodowego i kulturalnego rozwoju każdego narodu słowiańskiego, z hasłem poszanowania indywidualności narodowej — w przeciwstawieniu do starego panslawizmu, który żądał roztopienia się poszczególnych narodowości słowiańskich w morzu rosyjsko-wszechsłowiańskim.

Jeżeli ruch nowosłowiański zapnieć w społeczeństwie rosyjskim głębsze korzenie, jeżeli się w nim rozszerzy i pozyska dla siebie także wpływy, miarodajne sfery, będzie musiała nastąpić likwidacja obecnego wobec polaków systemu rosyjskiego. Czy, kiedy i w jakim stopniu to nastąpi, tego przesądzić oczywiście nie można — chociażby ze względu na niewyroblony, nieskrystalizowany charakter społeczeństwa rosyjskiego.

Ale nikogo odstraszać nie powinien wzgląd, że w delegacji rosyjskiej mało zasiadało osób, zajmujących stanowiska bardzo wpływowe i reprezentujących urzędowo grupę, decydującą w Dumie czy wewnątrz społeczeństwa rosyjskiego.

Gdyby to była urzędowa reprezentacja decydująca dziś w Dumie frakcji październikowców, i to całej frakcji, gotowej do zgodzenia się na porozumienie polsko-rosyjskie, natenczas polacy i rosjanie byłiby mogli polityczny kontrakt zawrzeć w samym Petersburgu. Ale do takiej dojrzałości kwestji polsko-rosyjskiego porozumienia bardzo jeszcze daleko i trzeba będzie długie jeszcze pracować lata, nim w opinii sfer, reprezentowanych przez październikowców, nastąpi powszechna, zasadnicza zmiana na naszą korzyść. Ta praca zaś długich lat ma się dokonywać właśnie na podstawie ruchu nowosłowiańskiego.

Nie wystarczy jednakowoż mieć na oku jedynie społeczeństwo rosyjskie. Nie jest przecież rzeczą wykluczoną, że ruch nowosłowiański w Rosji zostanie zduszony, że się nie rozwinię i nie zdoła rozwiązać kwestji polsko-rosyjskiej. Pozostaje jeszcze teren reszty Słowiańszczyzny, a więc czeskiej i przedwzrostkiem południowo-słowiańskiej na Balkanach, na której opinii Rosji zawsze zależało i zależy nie przestanie.

Konferencja w Pradze na tle młodego ruchu nowosłowiańskiego zasadniczo zmieniła stosunek tej Słowiańszczyzny do polaków z jednej, a do Rosji z drugiej strony.

Dawniej cieszyliśmy się sympatjami czeskich o tyle, o ile obok nas nie stali rosjanie. U południowych słowian — za wyjątkiem może chorwatów i słowenów — nie cieszyliśmy się żadnym

mi sympatjami. Oczy wszystkich zwrócone były na Rosję oficjalną, rządową, na to słonce panslawizmu. Ale słonce to zasłoniła tymczasem ciemna chmura wojny rosyjsko-japońskiej i wewnętrznych zaburzeń po wojnie.

Za inicjatywą Kramarza powstał nowy ruch słowiański na nowych zupełnie oparty zasadach. Zwrócił się nie do (oficjalnej) Rosji, ale do młodej Rosji, odradzającej się w duchu konstytucyjnym, demokratycznym, i zwrócił się przede wszystkim do Polski.

W Pradze uwidatniło się to bardzo wybitnie. O oficjalnej Rosji milczano. Jedyny Hribar, panslawista starego pokroju, usiłował na stare wejście tory, proponując stawienie Banku słowiańskiego pod protektorat rządu rosyjskiego. Ale posatym na konferencji praskiej w rachubę wchodziła wyłącznie młoda Rosja. Reakcjonisci rosyjscy nie śmieli wcale publicznie wystąpić z apostolstwem idei starego panslawizmu i oficjalnej Rosji.

Należy też podkreślić poczucie samodzielności południowych słowian. Mowinie było o powtarzaniu pierściera za panią matką, oficjalną Rosją. Południowo-słowiańskie narody, połączone w Związek, występowały z zupełną niezależnością, a imieniem tego Związku Bobcew zwrócił się nawet z apelem do rosjan, by okazali zrozumienie dla kwestji polsko-rosyjskiego porozumienia i tym samym dali dobry przykład „młodym”, „młodszym” narodom słowiańskim.

Z pomiędzy „starszych” narodów słowiańskich w Pradze stawiono naród polski na równi z narodem rosyjskim. Pod tym względem gospodarnie-czesi z Kramarzem na czele okazali niezmiernie wiele taktu. Zdołano uniknąć wszystkiego, co by było mogło zranzić ambicję narodową polaków. Można nawet rzec bez przesady, że nie tylko ze strony samej konferencji, ale również ze strony społeczeństwa czeskiego przedstawiciele narodu polskiego szczególnie serdecznie doznali przyjęcia. Owoce, zgotowane kilkakrotnie Dmowskiemu, były nietylko wyrazem uznania dla samego Dmowskiego za pokierowanie społeczeństwa polskiego na tory ruchu nowosłowiańskiego, były raczej przedewszystkiem wyrazem świadomości głębokiej, że bez polaków ruch nowosłowiański rozwinąć się nie może. Po konferencji praskiej pozycja nasza w Słowiańszczyźnie stała się silną i mocną.

Na konferencji praskiej — jak to słusznie podkreślił jeden z mówców polskich — nie pertraktowali pełnomocnicy poszczególnych państw ze sobą, ale mówili ze sobą delegacje narodów

słowiańskich. I polacy wystąpili tam jako naród.

Rządy państw zaborczych usiłują kwestję polską sprowadzić do skromnego znaczenia wewnętrznej sprawy poszczególnych państw. W Dumie pragnie się Koła Polakiem przysnać charakter jedynie frakcji partyjnej, odmawiając mu charakter delegacji narodu. W Pradze rosjanie pertraktowali z oficjalną reprezentacją narodu polskiego, jako czynnika międzynarodowego.

Od roku 63. sprawa polska nigdy jeszcze w polityce międzynarodowej takiej nie odgrywała roli, jak obecnie. Od naszego rozumu politycznego zależy, czy rola ta w przyszłości się zmniejszy, czy zwiększy. Zaangażowanie się Polski w ruch nowosłowiański ma znaczenie zbyt poważne i zbyt wielką pociągające za sobą odpowiedzialność, by wolno było społeczeństwu polskiemu puszczać wodze swej fantazji politycznej. Więcej niż kiedykolwiek musi społeczeństwo nasze stać na straży swych uczuć i instynktów i kierować się — krok po kroku — trzeźwym, rozważnym zmysłem politycznym.

Jeszcze z konferencji praskiej.

Słowiańscy goście z konferencji urządzili w niedzielę wycieczkę do Taboru i Pisek. W tej ostatniej miejscowości dano znowu wyraz serdecznej sympatii między polakami i rosjanami. Hr. Bobriński pił na zgodę i trwał porozumienie rosyjsko-polskie. Publiczność ostentacyjnie wyróżniała wszędzie polaków i rosjan.

Dmowski o ruchu nowosłowiańskim takie korespondentowi wiedeńskiej Neue Freie Presse dał wyjaśnienie:

Świadomość potrzeby ściślejszego zbliżenia się do świata słowiańskiego robi postępy u polaków od kilku lat. Dzieje się to od czasu, gdy system rządu pruskiego, wymierzony przeciwko polakom w granicach Prus, potężnieje, a także od czasu, gdy prasa niemiecka wyraźnie oświadcza, że zadaniem żywiołu niemieckiego jest walka z całym narodem polskim, oraz tegoż osłabienie. Polacy odczuwają ów wpływ niemiecki na swój byt narodowy, oraz na podstawy swego życia narodowego także i poza granicami Rzeszy niemieckiej. Dlatego też zdają sobie sprawę, że jest potrzebny współdziałanie ze wszystkimi ludźmi, których bytowi i podstawom rozwoju grozi niebezpieczeństwo z tej samej strony. Pod tym względem polacy znajdują u narodów zachodnio-słowiańskich grunt i teren zupełnie przygotowane. Jeżeli zaś dzisiaj w Rosji rzeczy pod tym względem stoją inaczej, to przecież przedstawia dla polaków zysk ważny współdziałanie owej części narodu rosyjskiego, która jest świa-

Echa paryskie.

Paryż, 20. lipca.

(Święto narodowe zburzenia Bastylji. — Les bons républicains. — Liga patrijotów. — Paryżanie wracający z sielankowych wycieczek. — Polska pielgrzymka. — Konkurs w dziale architektury.)

Święto narodowe dnia 14. lipca, obchodzone na pamiątkę zburzenia Bastylji, przeszło, jak tyle innych, z tym samym programem zabaw ludowych, na które zjeżdżają mieszkający prowincji, a od których uciekają paryżanie. Stąd na wszystkich dworcach paryskich formują się dwie krzyżujące się fale ludzi, już od wczesnego ranka. Jedni z pogardliwym uśmiechem z Gaulois i L'action française pod pachą, w białych kamaszach — (widocznie rojalści!) dają poza miasto, aby uniknąć widoku powiewających chorągwi, papierowych lampjonów, które, jak wielkie pomarańcze, zakwitły nagle wśród bulwarów i squarów, inni zaś, »les campagnards endimanchés«, rozradowani widocznie, obciążeni zapasami żywności sadowią się na imperjalach autobusów, przyglądają się z admiracją odświętnie udekorowanym gmachom i zapominają nawet czytać Le petit Journal.

»Les bons républicains« dają przedewszystkiem ku Longchamp na przegląd wojska. Ta różnorodność mundurów, chorągwi, broni przeblyszającej w słońcu porannym, szarża kawalerzystów, dudnienie armat, bębny, pobudki, powozy, przywożące prezydenta, ministrów i ambasadorów, wszystko to ma nadzwyczajny powab dla obywateli ogorzałych Wielkiej Republiki; rozsiadają się oni wraz ze swymi rozłożystymi małżonkami i całą gro-

madą »des gosses« wokół placu wyścigowego kilka godzin przed rozpoczęciem, ile możności naprzeciwko trybuny pana Fallières'a i rozpoczynają funkcję cierpliwego »czekania«, przytym popijają nieuniknione »coco«, fundując »des plaisirs«, jakie ogłaszają grzechotkami wędrujący przekupnie.

Inna fala ludzi, inaczej wyglądająca, ciągnie znow z Deroulèdem na czele ku placowi Konkordji — to Liga patrijotów! z wieńcami nieśmiertelników, przewiązanymi kokardami z krepy, idą z muzyką ku monumentowi Strasburga oddać hołd Alzacji i Lotaryngji. Deroulède zawsze pełen werwy wygłasza mowę, a gdy kończy słowami: Vive l'Alsace-Lorraine! — członkowie Ligi wołają: Vive Deroulède! poczym cały orszak, z damami w alzackich kokardach, idzie na rue des Pyramides, gdzie Joanna d'Arc w zbroi, świecącej jak złoto, na złotym jędrze rumaku. Jej również dostaje się wieniec i mowa i wiwaty. Poczym już patrijoci i niepatrijoci, zwolennicy i antagoniści Deroulède'a, łączą się w długi, nieskończony szereg, a w przykładowej zgodzie »faire queue« przed Opera, Komedją francuską i innymi teatrami, gdzie odbyły się bezpłatnie matinales dla wszystkich!

Słowa sceptycznie czytane: Liberté, égalité, fraternité, stają się ciałem w dzień święta narodowego! Przedstawienia bezpłatne! Ile w tym jest uroku dla prostactków wielkomięskich. Tłumy niezliczone zalegają akasmitem wybite łoże, nie toczą się jednakże, nie rozpychają, czekają z kulturalną cierpliwością swego kolejnego wejścia, a gdy już sala doszczętnie wypełniona, wntenczas pozostali amatorzy zwracają się z rezygnacją ku innym teatrom, które wszystkie, wyjąwszy Ambigu i Gaité, przyjmowały gościnnie najróżnorod-

niejszego kalibru spektatorów: żołnierzy, robotników, zamiataczy, konduktorów, listonoszów — a może apaszków, którzy w tym ogólnym braterstwie słuchają, z entuzjazmem deklamującego Mounet Sully, śpiewającą pannę Hatto i niezrównanych artystów z teatru Antoin'a.

Ale z tym wszystkim jeszcze nie wyczerpany jest program tego dnia świętecznego; prawdziwi i klasyczny republikanin musi jeszcze widzieć wieczorem estrady pełne muzykantów, bale uliczne między szynami tramwajów, i wreszcie jako bukiet na zakończenie, ogień bengalskie, które rzeczywiście są najlepiej udane ze wszystkich niespodzianek tego dnia hulaśliwego. Tysiące ludzi stojące wzdłuż quais nad Sekwaną przyglądają się temu widowisku: ogromne gwiazdy morskie, wypuszczane z wysokości Buttes Chaumont, z wiaduktu Auteuil i z mostu Pont Neuf, rozświetlane wszystkimi kolorami tęczy, promienieją na ciemnym tle nieba, żarzą się, lśnią, rosna, olbrzymieją, odbijają się w wodzie, srebrzą, złocą fale Sekwany i cicho się w nich roztapiają.

Wntenczas publiczność bije brawo z wielkiego zadowolenia, garrasze puszczają petardy, śpiewają Marsyljanek, sypią kalambury, a w drodze ku dworcem kolejowym jeszcze tu i owdzie zwabieni muzyką przełańczą »un tour de valse« na szerokim trotuarze.

Wagony przepelnione odwożą na banlieue jednych, podczas gdy paryżanie z bukietami kwiatów polnych wracają z sielankowych wycieczek, nie znajdując miejsca wewnątrz pociągu, siadają na schodkach, na imperjalach i patrzą ironicznie na citoyens républicains, którzy woleli obchodzić na gorącym bruku paryskim pamiątkę wzięcia Bastylji,

niż siedzieć w uroczym Saint Germain-en-Laye, na tarasie w pawilonie Henri quatre, skąd widok rozległy, rozkoszny, na wille, pałacyki tonące w zieleni, na rzekę, wijącą się w naturalnych zarysach, uwolnioną z warownych miejskich wybrzeży.

Stąd obserwować można rysujące się: strukturę kościoła Sacrécoeur i Tour Eiffel, strzelającą ku niebu i Mont Valérien, zamysłoną o ostatnich niby dawnych, a dziwnie zawsze świeżych wypadkach z roku 1870. — i stąd również na tym szerokim horyzoncie wyborne widzieć można owe ognie bengalskie, słońca, gwiazdy i snopy światła, unoszące się nad stolicą świata.

Dla pielgrzymów wracających z Lourdes dzień ten 14. lipca nie małą był atrakcją, chociaż nie zdołał sprostać tym potężnym wrażeniom, jakie odbiera się w miejscu cudownym, wśród mistycznego upojenia ducha, stu tysięcznego tłumu ludzi, zespolonych jednym złotym ogniem nadziei i wiary. Nasi polscy pielgrzymi, dzięki swemu dostojnemu przewodnikowi księdzu patronowi Wawrzyniakowi, wyszczególnieni zostali przez dostojników kościelnych biskupów francuskich i hiszpańskich, którzy oświadczyli się bardzo wymownie ze swymi szczerymi sympatjami dla polskiego narodu.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, że doroczny konkurs w dziale architektury w Beaux arts, trwający od miesiąca został zamknięty, a z liczby 525 kandydatów wybrano 45 najzdolniejszych; wśród nich wyszczególnionych zostało chlubnie dwóch rodaków młodych i wielce utalentowanych: pan Bronisław Gądzikiewicz z Warszawy i pan Antoni Dygat z Paryża.

K.

doma potrzeb koniecznych świata słowiańskiego i jego zadań. Nowy ruch słowiański ma na celu rozwój równomierny wszystkich narodów słowiańskich. Konferencja praska wytknęła drogi wyrazne właśnie w tych kierunkach, którymi polacy mogą jedynie i wyłącznie postępować. Uważamy to za krok ważny w rozwoju. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że wszyscy uczestnicy dowiedli wielkiego zrozumienia wagi doniesień, którą posiada naród polski dla całej Słowiańszczyzny.

Kramarz we Lwowie. Prezesa konferencji słowiańskiej w Pradze, poseł Kramarz, przejeżdżający przez Lwów, w drodze na wczasy letnie do Jajty, powitało na dworcu około 30 osób, wybitnych przedstawicieli społeczeństwa.

Wiceprezydent miasta i poseł na Sejm, dr. Jan Rutkowski, dziękował dr. Kramarzowi za prace jego na konferencji, zastrzegając, że nie zlanie, lecz uznanie prac poszczególnych narodów i ich odrębności stworzą sojusz wolnych ludów słowiańskich. Kramarz odpowiedział, że na konferencji postanowiono ostateczną formę w tym duchu właśnie: mianowicie współdziałanie narodów słowiańskich równych, z zawarowaniem praw narodowych.

Niemcy w Królestwie. Królestwu zagraża coraz poważniejszą niebezpieczeństwo niemieckie. Jak wiadomo niemal cały pas graniczny nad granicą pruską zamieszkały jest przez kolonistów niemieckich, którzy, dalecy od asymilacji, pod opieką pruskich działaczy stanowią czynnik rozsądniczy kultury pruskiej. Zachowując swoją odrębność narodową, włączają się coraz dalej i tworzą w różnych częściach kraju zwarte placówki pruskie. W ostatnich czasach wzmagają się stale i silnie napływy niemieckie zwłaszcza w okolicach twierdzy Modlina.

Niemcy koloniści zakupują tam coraz znaczniejsze obszary ziemi, a wielu z pośród nich słowo nie rozumie po polsku. Równocześnie z wzrostem liczebny mnożą się także niemieckie spółki konsumcyjne, szkoły niemieckie wychowujące młodsze pokolenie w duchu skrajnie pruskim, oraz towarzystwa, w których kulturyje się pruskie idee nacjonalistyczne i — co najważniejsze — nienawiść do ich gościnnych gospodarzy-polaków. Stąd wśród kolonistów tych niechęć do nauki języka polskiego, stąd też znamieny szczegół, iż na ziemi polskiej w okolicy Modlina, wzdłuż Wisły, ciągnie się cały szereg wiosek, gdzie nie można nawet porozumieć się po polsku.

Tak, jak koloniści niemiecy tworzą silne placówki po wsiach, tak samo osiedlają się kupcy i przemysłowcy niemieccy po miastach. Mianowicie kupcy niemieccy, zamieszkałi w Warszawie, przekonywali się — jak donosi Głos Warszawski — że bojkot towarów niemieckich odbywa się w Królestwie wytrwale i systematycznie, zamierzają reagować. W zeszłym tygodniu odbyły się narady niemieckich warszawskich ze współdziałaniem kupców berlińskich, podczas których postanowiono założyć Towarzystwo akcyjne z wielkim kapitałem zakładowym, w celu rozpowszechniania towarów niemieckich w Królestwie. Towarzystwo to zamierza założyć filje we wszystkich większych miastach Królestwa, celem współzawodniczenia z towarami czeskiemi i francuskimi. Niemcy berlińscy Towarzystwu zapewniają poważne poparcie ze strony fabrykantów pruskich i instytucji kredytowych w Berlinie.

Tak więc jesteśmy świadkami najazdu, jakiego niemiecy dokonywują na Królestwo Polskie. Jest to najazd konsekwentny, do niedawna „pokoju”, podstępny — dziś przybiera charakter jawny i butny.

O potrzebie organizacji centrowej na kresach polskich zamieszczą znowu Germania długi artykuł wstępny, nadesłany jej przez widocznego znawcę tych stosunków. Wiele nowego co prawda autor tam nie powiada. Wskazuje na fatalne skutki, jakie brak organizacji centrowej ujawnił przy ostatnich wyborach i wzywa do energicznej propagandy, której środowiska powinny być Gdańsk i Bydgoszcz. Same artykuły prasy centrowej, chociażby były najpiękniejsze, nie pomagają. Musi być przeprowadzona agitacja czynna, na którą nie można oszczędzić pieniędzy. Mimo lamentów hakatystów i nacjonalistów nie można ani chwili tracić, żeby zapobiec zupełnemu upadkowi i dezorganizacji wśród katolików niemieckich.

List cesarza w sprawie Eulenburga. Z powodu znanego oświadczenia księcia Eulenburga przed sądem, że jako poseł pruski w Monachium był zawsze szermierzem protestantyzmu, napisał podobno cesarz własnoręczny list do bawarskiego księcia-regenta Luitpolda, w którym zaprzecza jakoby Eulenburg, z polecenia Prus był miał misję szerzenia protestantyzmu w Bawarii i wyraża ubolewanie, że oskarżony książe świadomie powlekał taką nieprawdę.

O Izbie, która długo pracowała...

Wiedeń, 19. lipca.

(A.) Kolo godziny dziesiątej wieczorem w piątek dnia 17. lipca Izba poselska Parlamentu austriackiego zakończyła tegoroczną kampanję letnią.

Ta kampanja się rozpoczęła 2. kwietnia. Kalendarzowo nie trwała tedy zbyt długo: pół-czwarta miesiąca. Należała przecież do najforsowniejszych na punkcie ilości i długości posiedzeń. Z wyjątkiem krótkich przerw posiedzenia się odbywały prawie codziennie i ciągnęły do późnej godziny wieczornej. Trwały po godzin dziesięć, dziesięć i dwanaście. Dały się tedy w znać, i to porządnie wszystkim, których obowiązek przykuwał

do uczestniczenia w obradach Izby poselskiej, poczynając od posłów i ministrów, sprawozdawców dziennikarskich i urzędników Parlamentu, kończąc zaś na woźnych, listonoszach i portierach, którzy nby cerberzy strzegą wiernie i nieublaganie rozmaitych wejść obrzyniego gmachu. Najmniej ta sesja uciążliwa dała się w znaki posiom trzeciordnym, owym wygednisiom bez wielkiej ambicji, którzy raz zdobywszy mandat, poprzestają na pobieraniu djet i na zagładaniu co kilka dni na parę godzin do gmachu Parlamentu. Ci się nie nateżali. Rankiem śniadanko w jednej z kawiarń, sąsiadujących z Izbą poselską. Po jedenastej spacer przez korytarze, otaczające salę posiedzeń, do czytelni poselskiej, złożonej z kilku sal o chłodnej nawet w dni upalne temperaturze. W południe obiadek w bufecie poselskim. Wypalenie cygara w korytarzu wewnętrznym. Spacer do Prateru tramwajem pod wieczór. Oto dzień pracowicie spędzony przez posła nie znającego wielkich ambicji, zbyt rozwiniętego poczucia obowiązku, ale zato dość rozwinięty pościąg do piei słabej. Bo prawodawcy tej trzeciej kategorii popołudnia i wieczory urozmaicali sobie w sposób, który już należy do malarza obyczajów, a nie do publicysty.

Natomiast posłowie ambilni, posłowie obowiązkowi, posłowie, których talent albo praca wypchnęły do pierwszego szeregu działaczy parlamentarnych, posłowie, którzy przez zamiłowanie do intrygi politycznej, do tego specjalnego sportu, niebezpieczniejszego niż morfina, nie mogą się rozstać z korytarzami Izby poselskiej, — ci wszyscy musieli wyżyć wszystkie siły fizyczne i wszystkie nerwy, by sprostać tak niesłychanie mozolnemu zadaniu, jak świeżo ubiegła sesja, z swoimi licznymi, ciągłymi i bardzo długimi posiedzeniami. Do posiedzeń Izby trzeba dorzucić posiedzenia komisji, narady klubów, konferencje przywódców stronnictw i układy tych ostatnich z ministrami.

Wszystko to wymaga ciągłej przytomności umysłu, orjentowania się ustawicznego, pracy intelektualnej, która łączy obserwację zewnętrzną z wewnętrzną pracą twórczą, organizacyjną.

Co Izba poselska uchwaliła w ciągu pół-czwarta miesiąca? Przedewszystkiem budżet. Budżet normalny na 1908. rok. Niemala zdobył polityczna, gdy zważymy, że w ciągu lat jedenastu od 1897. roku raz tylko jeden w 1902. roku Izba poselska zdobyła się na czyn podobny.

Z ustaw pomniejszych wymieniamy: uchwalenie zwykłego kontyngentu rekrutów i podwyższonego kontyngentu rekrutów obrony krajowej, uchwalenie ustawy, stwarzającej ministerstwo pracy, uchwalenie ustawy, która zabezpiecza byt rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe. Dalej uchwalono ustawę, regulującą położenie, prawa i obowiązki pomocników handlowych, ustawę majloracji rolniczych, ustawę o szkoleniu na wypadki automobilowe, ustawę, zakupującą za rzecz państwa kolej Północną Czeską.

Kolo Polskie w ciągu tego czasu trzymało się bardzo dzielnie. Zaraz w początkach kampanji po Wielkiejnocy odparło ataki ukraińców pod formą wniosków nagłych. Zadało ukraińcom dęgiście ciosy moralne, zdemaskowało ich rolę właściwą i pozyskało sobie sympatje całej Izby. Skutkiem tej porażki rusini już przez całą kampanję parlamentarną siedzieli cicho. Prawie nie było ich znać w Izbie. Rząd przestał się bać pogródek ukraińskich, co więcej, przestał ich uważać za poważny czynnik polityczny. Pozostali odosobnieni, bo nawet Stronnictwo socjalno-demokratyczne nie brało ich tak skwapliwie pod opiekę, jak poprzednio.

Bez poprzedniego zasięgnięcia decyzji Kola Polskiego i jego prezydium gabinet nie podejmował ani jednej akcji. Ministrowie i przywódcy stronnictw wędrowali codziennie na prawą stronę Izby poselskiej, do miejsca narozbno w pierwszej ławce, do miejsca, które zajmuje tradycyjnie prezes Kola Polskiego. To miejsce politycznie więcej warte, niż fotel niejednego ministra.

Na ten obraz świetlany muszę przeciw rzucić dwie plamki czarne: stosunkowo spora ilość posłów polskich była tylko gościem na posiedzeniach Izby; polscy członkowie komisji Izbowych — z wyjątkiem kilkunastu istotnie pilnych — wcale nie brali udziału w pracach owych komisji.

To niedbalstwo, objaw smutny, musi prezydium Kola, na jesieni wypalić żelazem rozpalonym pod przegierzem opinii publicznej. Posłom takiego narodu, jak polski, nie wolno próżnować. Cała załoga na pokład — oto dewiza!

Finanse Rzeszy niemieckiej.

VI.

Podatek na tabakę.

(***) W artykule, tyczącym się caei, podaliśmy, że cło na surową tabakę (lisicie tabaki, tytoń), sprowadzaną z zagranicy, przynosi znaczny dochód skarbowi Rzeszy. Cło to wynosiło do 1879. r. 24 mk. za 100 kilogram. surowej tabaki; dnia 15. lipca tegoż r. 1879. zostało podwyższone na 35 marek za 100 kilogram. W r. 1901. przyniosło cło na tabakę skarbowi Rzeszy 54 milionów marek dochodu, w 1902. r. 55,4 mil. mk., w 1903. r. 58,3 mil. mk., w 1904. r. 59 mil. marek, w 1905. r. 73,4 mil. mk.

Cło na fabrykaty tabaczne wynosi za 100 kilogram. 270 marek za cygara i papierosy, a 180 marek za inne rodzaje fabrykatów tabacznych. Gotowych fabrykatów tabacznych, a więc cygar, papierosów, tabaki do żatywania i żuda przychodzi nie wiele z zagranicy do Niemiec.

W Rzeszy istnieje obecnie podatek na surową tabakę, hodowaną w kraju oraz podatek na tytoń, papierosy (bänderolę) i gilzy do papierosów.

Podatek od surowej tabaki istniał do kwietnia r. 1880. jako podatek od obszaru ziemi,

poświęconej hodowli tabaki i wynosił 60 fenygów za każdy przęt kwadratowy albo 4 do 5 marek za 100 kilogramów sprzetu. W r. 1879. postawiono, aby ten podatek wynosił: na 1880. r. 20 marek, na 1881. r. 30 mk., na r. 1882. i następnie lata 45 marek za 100 kilogram.

Podatek ten przynosił zrazu mało dochodu; od r. 1872. do 1880. nigdy więcej niż 1 milion 300 tys. mk. Po podwyższeniu podatku w r. 1881. dochód się wzmoził i wynosił w 1900. r. 12 mil. mk.; w 1901. r. 12,3 mil. mk., w 1902. 12 mil. mk., w 1903 r. 11,2 mil. mk., w 1904. roku 10,1 mil. mk.

Podatek od tytoniu i papierosów postawiono pobierać uchwałą Parlamentu z r. 1906.

Na papierosy nałożono następujący podatek: na papierosy po cenie sprzedaży do 15 mk. za 1000 sztuk — 1,50 mk. podatku od tysiąca sztuk; na papierosy po cenie od 15 do 25 mk. za tysiąc: 2,50 mk. podatku od 1000 sztuk; na papierosy po cenie 25 do 35 mk. za tysiąc: 3,50 mk. podatku za 1000 sztuk; na papierosy po cenie 35 do 50 mk. za tysiąc: 5 mk. podatku, za papierosy po cenie 50 do 70 mk. za tysiąc: 7 mk. podatku, a za papierosy po cenie nad 70 mk. za tysiąc: 10 mk. podatku za 1000 sztuk.

Podatek na tytoń do papierosów wynosi: za tytoń, sprzedawany po 3—5 mk. za kilo: 80 fen. podatku; za tytoń po 5—10 mk. za kilo: 1,60 mk. podatku; za tytoń po 10—20 mk. za kilo: 3 mk. podatku; za tytoń po 20—30 mk. za kilo: 4,80 mk. podatku; za tytoń po cenie nad 30 mk. za kilo: 7 mk. podatku.

Podatek na gilzy i bibułki do papierosów wynosił 2 mk. za tysiąc sztuk.

Wszelkie papierosy, gilzy i bibułki, sprowadzane z zagranicy, podlegają także podatkowi banderolowemu. Cło na zagraniczną tytoń i papierosy wynosi 700 mk. za podwójny centnar.

Rząd Rzeszy domagał się w roku 1894. i 1895. od Parlamentu, żeby się zgodził na podatek od fabrykatów fabrycznych i spodziewał się, że zbierze podług projektu z 1894. r. 50 milionów mk., podług projektu z 1895. r. zaś 30 milionów mk. więcej. Parlament jednak podatku tego nie uchwalił.

W roku 1906. zalecał rząd Parlamentowi podwyższenie podatku na surową tabakę krajową z 45 mk. na 62 mk. za 100 kilogramów, oraz podwyższenie cła na zagraniczną tabakę surową z 85 na 125 mk., za cygara z 270 na 600 mk., za tytoń i inne rodzaje tabaki z 180 na 300 mk. Parlament jednak i na to się nie zgodził. Jedynie papierosy podległy podatkowi.

Nie slychać, ażeby rząd przy reformie finansów Rzeszy zamierzał także tabakę i cygara wyżej opodatkować.

Sześć jest zatyń rodzajów podatków konsumcyjnych, z których wpływa dochód do skarbu Rzeszy, a mianowicie: podatek na wódkę, piwo, wino musujące, cukier, sól i tabakę.

Objaśniliśmy już wszystkie w poszczególnych artykułach, podając obszerniej potrzebne szczegóły przy tych, o których mówią, że mają zostać podwyższone (wódka i piwo).

Dwa źródła dochodu Rzeszy: cła i podatki konsumcyjne nie są jedynymi źródłami. Oprócz nich ma Rzesza jeszcze dochód z stempłowych opłat oraz z spadkowego podatku Rzeszy.

Te rzeczy omówimy w osobnych artykułach.

Głosy prasy o konferencji słowiańskiej.

Prasa rosyjska.

Słowo petersburskie, organ umiarkowanie liberalny, pisze z powodu konferencji słowiańskiej: Hasło neutralizmu: „wolność, równość i braterstwo wszystkich ludów słowiańskich” — wskrzesza na tym zjeździe wszystkie sławne wspomnienia pierwszego zjazdu praskiego, technie armatem niezłomnej wiary w siłę zasad idealnych. Hasło to obowiązuje i jego rozkazy nie mogą nie odbić się zbawiennie na tej puściznie, która powinna pozostać po zjeździe, i ta puścizna, jak należy przypuszczać, będzie szersza i głębsza od tych urzędowych rezolucji, które zjazd uchwalił.

Lecz i nieprzyjaciele zjazdu mają nieco słusności. Przeszłość nigdy nie przejdzie, nie pozostawiwszy śladu na teraźniejszości. Poure cienie zjazdu moskiewskiego drżącymi i obwiejnymi plamami otaczają i samą ideę zjazdu słowiańskiego. I czuli to dobrze inicjatorowie zjazdu, którzy w mowach programowych jak najenergiczniej wyrekli się wszelkich wpływów i nawet tradycji starego słowianofilstwa.

To wyreczenie się było jednym z punktów wyjścia dla ruchu nowosłowiańskiego: następstwem zaś tego wspomniane powyżej szlachetne i obowiązujące hasło. Ogromny zapal, uwydatniony przez uczestników zjazdu, łącznie z dużym rozsądkiem, daje pewność, że smutne widma zjazdu moskiewskiego nie zaciemnią horyzonta nowego zjazdu słowiańskiego, lecz rozproszą się, jak mliolotne obłoki w dzień letni, przy świetle i ciepłe tradycji i wspomnień historycznych.

Riecz, organ kadetów, takie kreśli uwagi: Trudności, z jakimi spotkała się sprawa słowiańska, polegają na tym krańcowym zaostrzeniu się stosunków wzajemnych pomiędzy różnymi plemionami słowiańskimi, które mogą być uregulowane tylko za sprawą dążeń wzajemnych do załatwienia sporów. Sądząc z otrzymanych informacji, pierwsza konferencja słowiańska bardzo radykalnie rozwiązała ten węzeł gordyjski. Poprostu usunięto z widowni wszystkie konflikty niezłatwione. Być może, iż było to rozsądny dla pierwszego zjazdu. Ale bądź co bądź, ogranicza to zadania praktyczne zjazdu, stawiając takie granice, z powodu których wolontariusze zawsze będą mogli żartować sobie z „farsy”. Nie należymy do tych wolontariuszów, gdyż sądzimy, że nawet i

uroczyste mowy i powitania, nawet mowy kostjumowe mają swe psychologiczne konsekwencje. Dość czytać się w deklaracje delegatów rosyjskich, takich jak p. Krassowski lub hr. Bobrinskij, żeby przyjąć do wniosku, że właśnie dla nich przejażdżka do Pragi nie może przejść zupełnie bez śladu — w sensie pewnej edukacji politycznej. Być może, że może właśnie ich odosobnienie w tej odpowiedzialnej roli sprawi, iż nauzą się niektórych prawd elementarnych, którychby nigdy nie byli przyjeźli z rąk „kadetów”.

Gołos Prawdy, organ październikowców, następującym charakterystycznym komentarzem oświetla sprawę polsko-rosyjskiego porozumienia:

Mówić o rusyfikacji, o tłumieniu narodowości polskiej jest w dzisiejszych czasach rzeczą zupełnie niemożliwą, nie zgadzałoby się to bowiem z istotnym stanem rzeczy. Nie polacy, lecz rosyjscy mieszkańcy Królestwa Polskiego czują się bardzo przygnębieni i starają się przy pierwszej lepszej sposobności porzucić krasy. I jedyna, co ich wstrzymuje od tego niebezpiecznego dla państwowości rosyjskiej kroku — to poparcie administracji, która wytrwale i niezachwianie prowadzi politykę narodową, czego niestety nie widzimy na Kaukazie. I powoli z Polski ludzie rosyjscy wyjeżdżają, a z Kaukazu uciekają.

Prasa francuska.

Journal des Debats zamieszcza artykuł wstępujący o konferencji słowiańskiej, w którym zaznacza, że solidarność słowiańska została stwierdzoną głównie przeciw germanizmowi.

Prasa polska.

Nowa Reforma, organ krakowskich demokratów postępowych, pisze z powodu rosyjskiej rezolucji i odpowiedzi Dmowskiego:

Przez wymianę obustronną poglądów politycznych wskazano wytyczne kierunki dla dalszego zblżenia się polaków do narodu rosyjskiego i połączenia z nim w obrębie państwowości rosyjskiej. Są to poglądy, do których rząd rosyjski może się przychylić, a może je zlekceważyć. I to jest najslabszym punktem sprawy, że ani jedna, ani druga strona, paktująca ze sobą w Pradze, niema egzekutywy do wprowadzenia w życie tego, na co się godzi, co uważa za konieczne.

Są jednak pewne gwarancje ciągłości stosunków, nawiązanych przez narody słowiańskie w Pradze. Pozostają powołane przez ten zjazd do życia instytucje, jak Bank słowiański, Biuro prasy, organizacja turystyki i sokolstwa, wreszcie Komitet wykonawczy, który aż do przyszłego zjazdu ma zająć się wykonaniem rezolucji zjazdowych.

W każdym razie rzucano na zjeździe posiew pod myśl, pod ideę wielką, która, jeżeli się przyjmie i wejdzie w życie, wywołać może wielką dywersję w kształtowaniu się stosunków narodowościowych w Europie, odegrać może dominującą rolę w polityce zagranicznej państw starego świata.

Czas konserwatywny pisze:

Uczestnicy zjazdu, żegnasz z taką serdecznością przez reprezentantów wszystkich narodów, rozchodzili się pod wrażeniem, że kwestja wszechsłowiańska wyroczyła na drogę normalną. Nie był to optymizm ludzi zaślepionych pawą fatasmagorją, ale nadzieja ludzi doświadczonych, którzy nie jeden kongres wszechsłowiański widzieli, a zbytni optymizm przypisałi niejednym zawodem. Opinie tych wszystkich „kongresowych fachowców” zbiegają się w tym, że kongres miniony był i any, niż wszystkie poprzednie, nie tylko pod względem formalnym, ale także pod względem ideowym. Z jednej strony bowiem postawiono losy przyszłego wszechsłowiańskiego porozumienia opieść około pewnych punktów realnych — z drugiej zaś strony, ci, którzy pod hasłem słowianofilstwa chcieli dotąd robić swoje własne interesy, spuścili z tonu i sami rzucili hasło równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich.

Jednym słowem akcję nowosłowiańską oparto na zasadach trwałszych i racjonalniejszych, które przy dobrej woli ze strony interesowanych, mogą mieć warunki powodzenia. Obecnie — nie spuszczając z oka realnych punktów zaczepienia — należy tylko baczenie śledzić, czy ta gotowość do ustępstw była szczerą, czy też był to tylko odgłos świątecznego nastroju.

Ze strony polskiej akcja nowosłowiańska — o ile z panującego nastroju wynioskować można — nie natrafiła na trudności i gdyby w przyszłości wypadło szukać winowajców — to ich w polskim ebozie szukać nie należy. Owsem cała delegacja polska, nie wyłączając stronnictw postępowych — dała tyle wyrazów dobrej woli i zaznaczyła tyle gotowości do możliwych ustępstw, że z tej strony o powodzenie tej akcji można być zupełnie spokojnym.

Z zaboru rosyjskiego.

„Uświadamianie“ włościan.

Chełmskie bractwo prawosławne, w celu uświadamiania włościan prawosławnych w gubernji lubelskiej i siedleckiej z przyszłymi im przywilejami i z ustawodawstwem włościanstkiem w Królestwie, uchwaliło wydrukować zbiór przepisów, dotyczących włościan z zamiarem, aby nauczyciele szkół cerkiewnych oraz duchowieństwo prawosławne zajęło się zapoznawaniem włościan z treścią broszur rzeczonych. Bractwo jest zdania, że komisarze włościańscy nie spełniają należycie swego zadania i że należy im w ten sposób dopomagać, aby zabezpieczyć włościan prawosławnych przed „krzywdą”, jakiej doznają ze strony katolików.

Można sobie z góry wyobrazić jakiego rodzaju będzie to „uświadamianie”.

Szkola handlowa w Sosnowcu.

Sosnowice, 21. lipca. Gmach Towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu, w którym

wieściło się dotychczas gimnazjum polskie, w czasie wakacji zostanie przebudowane i powiększone na potrzeby nowo powstającej szkoły handlowej. Otwarcie tego nowego zakładu naukowego nastąpi w początkach nowego roku szkolnego.

Nowe szkoły na Litwie.

Ministerjum oświaty w Petersburgu wyznaczyło na zaspokojenie potrzeb początkowego nauczania w okręgu wileńskim 600 tysięcy rubli rocznie subwencji stałej oraz 300 tysięcy rubli zasiłku jednorazowego. Przy pomocy tych środków Rada okręgowa zamierza otworzyć 1400 nowych szkół ludowych, zaś do każdej z nich przyjmować się będzie po 50 uczniów. Celem otwarcia tych szkół Zarząd okręgu poczynił już kroki przygotowawcze, i tak wyznaczono już miejsca i lokale, gdzie szkoły te mieścić się będą; wyznaczono również personel nauczycielski — po jednym nauczycielu na każdą szkołę. Nowe szkoły wejdą w życie w październiku b. r.

Wiadomości polityczne.

Z austriackiej Izby panów.

Wiedeń, 22 lipca. Austriacka Izba panów przyjęła projekt prawny w sprawie podwyższenia kontyngentu rekrutów dla obrony krajowej, jako też projekt, dotyczący wynagrodzenia dla tych rodzin, których członkowie zaciągający byli na ćwiczenia.

W ciągu dyskusji wygłosił książę Schoenburg znamieną mowę, zaznaczając, że kwestja utrwalenia sojuszu austriacko-niemiecko-włoskiego stoi w najściślejszej łączności z kwestją militarną, gdyż sojusz z państwem niemieckim jest w gruncie rzeczy sojuszem militarnym. Książę wyraził niezachwiane zaufanie do wierności obydwu sojuszników względem siebie. W końcu swej mowy oświadczył, że połączenie armji austriackiej z niemiecką jest mu przyjemniejsze, niż ze wszystkimi innymi mocarstwami.

Oświadczenie księcia Schoenburga jest poniekąd pewnym rodzajem deklaracji politycznej wobec nowej polityki koalicyjnej króla Edwarda, którego usilnym staraniem jest izolowanie Niemiec i usunięcie ostatego sprzymierzeńca Austrii od zmurszałego sojuszu.

Mimo, że sojusz ten nie przynosi Austrii absolutnie żadnych korzyści, tylko coraz trudniejsze zobowiązania, nie mogą Niemcy austriacy uchylić się od wpływu Berlina.

Rumunja a kwestja bałkańska.

Wiedeń, 22 lipca. Z okazji wizyty rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych Starczy na barona Aehrenthala poruszono także kwestję macedońską. Starczy określił dość jasno stanowisko Rumunii do kwestji macedońskiej i zaznaczył, że rząd jego kieruje się pod każdym względem w sprawach bałkańskich polityką europejską dążącą do utrzymania status quo na Bałkanach.

Z konferencji obydwu dygnitarzy wynika niewątpliwie, jak donosi o tym Pol. Korresp., że Rumunja popierać będzie konsekwentnie i nadal politykę bałkańską.

W obecnej sytuacji w Macedonji przybierają dwa momenty charakterystyczne znaczenie, a zwłaszcza: bardzo gwałtowne rozruchy band popierane ze strony Grecji i Serbji oraz zupełnie nowy ruch młodoturecki pomiędzy żołnierzami trzech obwodów wojskowych w Macedonji przybierający coraz szersze rozmiary. Ruch ten jest dziś jeszcze za mało doceniony, a może odegrać bardzo ważną rolę przy możliwej zmianie konstelacji politycznej na Bałkanach. Wobec tego winny interesowane mocarstwa z zwojoną uwagą śledzić akcję młodoturecką i politykę bałkańską, posunąć do zadań europejskiej polityki wschodniej.

Tryumfy Nasiego.

Rzym, 22 lipca. Eksminister Nasi, który opuścił niedawno więzienie skazany za oszustwa pojechał wczoraj Neapol i udał się do Trapani. Niezliczone tłumy ludu zgromadziły mu entuzjastyczne owacje. Kilku młodzieńców zamierzało nawet wyprząc konie. Z balkonu hotelu, w którym zamieszkał, wygłosił wielką mowę pożegnałą, poczym udał się w towarzystwie 800 obywateli Trapanium którzy przybyli ze sztandarem i dwiema orkiestrami na dworzec. Nasi obrany ponownie został posłem na wyspę Sycylię.

Kazimierz Dziduchowski.

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Potym w jej kobiecym, wdzięcznym, miękkim sercu wysnuła się ze złudzeń, z potrzeby kochania, z tego, że przywykła, mocna nie przywiązania, a ona przedła z niej stule poślubną na życie i marzyła o spokojnym gnieździe szczęścia. Przecież rojły się jej przez długie lata lazuruwe bajki, dobre wróżki, królewicze, pałac z kryształu i błędziła po zaczarowanym lesie, szukała, czekała... A wzięta ją za rękę piastunka odwieczna, najrodzeńsza i najwspanialsza, najbardziej troskliwa... Piastunka-niedola szepce surową prawdę o życiu i kołysze czwórnika dziecko, kołysze pomy, aż zakolysze na sen śmierci... Im przedziej, tym lepiej... będzie ten koniec cichy... dla niej, kto wie, może już blisko... umrze przy połogu...

Znużenie ogarniało Hanke, więc szukała pociechy i znajdowała ją, jak zwykle ludzie niezdolni do walki a złamani nieszczęściem, w przeczuciu rychłej śmierci. Oddawna, prawie od chwili, gdy zrozumiała swój stan, uknuła z

Dochody z kolei praskich.

Berlin, 22 lipca. W miesiącu czerwcu doniósł ruch osobowy na kolejach praskich 6,9 milionów marek t. j. 14,59 procent więcej niż w roku zeszłym. Ruch towarowy natomiast 4,8 milionów marek t. j. 4,82 procent mniej niż w roku zeszłym. Ogólna zwyżka dochodów wynosi 2,5 milionów więcej niż w roku zeszłym. Wzrost ruchu osobowego i upadek ruchu towarowego spowodowały Zielone Świątki, które w bieżącym roku przypadły w czerwcu, gdy tymczasem zeszłego roku były w maju.

Stanowisko polaków i żydów w Dumie.

Przedstawiciel gazety żargonowej p. n. Heed Haazman miał wywiad u posła żydowskiego, Niselowicza, którego zapytywał, dla czego w Dumie nie wystąpił z ostrzejszymi przemówieniami, podczas gdy poseł Dmowski uważał za konieczne i możliwe przemawiać w sposób ostry i mocny. Nie szczędząc przytym rządu i prawicy. W odpowiedzi na to, wyznaje poseł Niselowicz następujące:

Proszę zrozumieć, że co wolno i jest możliwe dla polaków, to jeszcze dla nas nie jest możliwe; do polaków odnoszą się w zupełnie inny sposób, niż do żydów, i słuchają o wiele uważniej ich słów, aniżeli naszych. Polacy są, mimo sporów i zatargów, bardziej im bliższy. W ich żyłach płynie bądź co bądź krew słowiańska, a to tworzy z nimi braterstwo i przytępia ostrość nienawiści do nich. Nie tak przecież rzeczy się mają z nami. Pod stopami posłów polskich grunt Dumy jest twardszy i mocniejszy i oni mają bardziej na czym się opierać.

Co się tyczy żydów, poseł zapewnia: — Twierdząc, że nie tylko uzyskamy w przyszłości dużo przez trzecią Dumę, lecz że już uzyskaliśmy przez nią bardzo dużo. To, że większość wyraziła opinię i wolę swoją, iż chce słuchać nas i naszych żądań, że centrum wzięło mnie pod opiekę, obroniło mnie i dało mi mówić, jako wyjątkowi, wskazuje mi już, że został dokonany pierwszy wyłom w murze chińskim naszego braku równouprawnienia.

Niselowicz przypomniał też słowa Guczkowa do niego: „Poczekajcie chwilę, dajcie nam odetchnąć i urządzić się, a wtedy rychło przyjdzie czas i na kwestję żydowską“.

Wojna w środkowej Ameryce.

Nowy Jork, 22 lipca. Z Guatemali doniesiono oficjalnie do Nowego Jorku, że pomiędzy republiką Nicaragua i Honduras wybuchła wojna.

Prezydent Fallières w Kopenhadze.

Kopenhaga, 22 lipca. Wczoraj po południu odbył się wielki bankiet u ministra spraw zewnętrznych, na który przybyli także król i królowa. Wieczorem dała para królewska wspaniały wieczór koncertowy.

Ruch młodoturecki.

London, 22 lipca. Według wiadomości tutejszych pism z Salonik trwają rozruchy w obwodzie trzeciego korpusu wojskowego w dalszym ciągu przybierają coraz szersze rozmiary. Przedwczoraj wieczorem napało 4 młodotureckich oficerów swego pułkownika. W ciągu krwawej bójk, która się wywiązała, został pułkownik zabity i pewien oficer ciężko ranniony. Napastnicy zbiegli. Zwłoki pułkownika znaleziono dopiero wczoraj z 32 ranami.

Terorizm jest na porządku dziennym. Wszyscy wyżsi oficerowie, którzy nie składają się jawnie ku ruchowi młodotureckiemu, nie są pewni życia. Dotychczas wymordowano przeszło 20 wyższych oficerów i rannono także znaczną ilość.

Konstantynopol, 22 lipca. Naczelnikiem Salonik mianowany został Nahim basza, dotychczasowy naczelnik archipelagu.

Zaburzenia w Macedonji.

Konstantynopol, 22 lipca. Banda grecka złożona ze sto osób napadła wioskę bułgarską Ribarci i zburzyła 14 gospodarstw. Przeszło 25 osób zostało zabitych i pięć rannych.

Krótkie wiadomości.

— **Roźdżestwieńskij żyje!** Wiadomość o śmierci admirała rosyjskiego Roźdżestwieńskiego w Naheimie, podana przez Biuro Wolfa, nie potwierdza się. Zaszła pomyłka z jakimś

losem, w którego litościwość wierzyła jeszcze resztkami dawnej, młodej wiary, spisek na swoje życie i liczyła miesiace, czasami z trwogą, najczęściej, gdy ciężar niedoli gnębił nad siły, z radością. Wiedziała, iż już zbliża się ten dzień, zdawało się jej nieraz, iż słyszy, jak bije i kołace w niej to drugie, tajemnicze serce. Zatajała oddech i z jakąś niezmiernie czułą ciekawością przechylała się, żeby przekonać się naprawdę, zbadać tajemnicę łoża, złowić uchem... I nie słyszała nic. Zato potem niespodzianie nagłe poruszenie obcego obdarzonego własną wolą ciężaru przypomniało... Każdego wieczora spodziwiała się i żegnała się znakiem krzyża i kładła przy łóżku koszulke, którą uszyła w sekrecie z jakiejś resztki płótna, żeby ci, co znajdują dziecko, gdy jej już nie będzie, mieli w co odziać nagie ciało... Lzy płynęły z oczu, żył niewiadome... Wzrokiem bezwiednie przerażonym patrzyła ku tej godzinie, która miała przyjść, w której potrzeba będzie własne życie oddać istocie nieznanej... Była pewną, że stanie się tak, jak ułożyła sobie.

»Przynajmniej spocznę w ziemi rodzinnej« — pomyślała z ulgą i jąta rozbierać się. Zgasła świeca — mgnienie trwogi — może to dziś? Wstuchiwała się w siebie... ze zmęczenia zasnęła.

Nazajutrz od rana usiadła przy oknie.

inym rosjaninem o podobnym nazwisku, który umarł w Naheimie.

— W Petersburgu i całej gubernji przedłużono stan nadzwyczajnej obrony na przeciąg 6 miesięcy. W gubernji charkowskiej zmieniono stan wojenny na stan wzmożonej obrony.

— **Revolucja w Persji.** Z powodu odrzucenia warunków rewolucjonistów rozkazali szach bombardować miasto Taebria w dalszym ciągu. Od przedwczoraj wzięta walka bez jakichkolwiek rezultatów.

Ze świata.

Wielkie nawalne.

Wyrzburg, 22 lipca. Z powodu oberwania chmur zalała wczoraj woda tor kolejowy pomiędzy Ansbachem a Wyrzburgiem, tak że połączenie kolejowe musiało być przez pewien czas przerwane.

Choroba cesarza chińskiego.

Z Pekinu donoszą: Cesarz chiński zachorował, i to poważnie zachorował. Rzecz sama przez się nie byłaby tak niebezpieczną gdyby wiadano przynajmniej, jakim jest domaganie „syna słońca“. Tego jednak nikt nie wie, nie wiedzą zaś przede wszystkim lekarze chińscy, których wiedza medyczna nie jest — jak na wschodzie wogóle — zbyt rozległa. Z całym szacunkiem, nakazanym przez ceremoniał dworski, badają oni cesarza zdaleka i z blizka i przepisują mu nieskończone ilości lekarstw — bezkutecznych.

Pomimo to jednak cesarz poddaje się cierpliwie tym eksperymentom, zamiast wypędzić nieuków i oddać się w opiekę lekarzowi europejskiemu. Dziwić się temu trudno. Jak dotychczas, Chińczycy poznali Europejczyków z nienajlepszej strony. Wszyscy — z wyjątkiem misjonarzy — którzy do nich przyjeżdżali, kupcy, żołnierze, dyplomaci, zdążyli do ich oszukania lub ograbienia. Stąd wstręt do nich i obawa. Może jednak, gdy cesarzowi choroba zbyt dokuży, da się nakłonić do wezwania lekarza europejskiego i może przynajmniej medycynę europejską pozna z lepszej korzystniejszej strony, niż inne objawy zamorskiej kultury.

Ścięcie Grety Beier.

Berlin, 22 lipca. Ścięcie Grety Beier nastąpi wobec odrzucenia ułaskawienia przez króla w czwartek rano w Fereibergu.

Zatonięcie okrętu.

San Francisco, 22 lipca. Niemiecki okręt wysyłkowy Anubis zatonął pod Point Conception. Blizsze szczegóły są jeszcze nieznanne.

Revolta na okręcie.

Hamburg, 22 lipca. Na okręcie handlowym Rabenfels, należącym do bremeńskiego towarzystwa okrętowego wybuchła pomiędzy załogą czarna, która obsługuje maszyny, rewolta. Przeszło 20 indusów rzuciło się na załogę białą, zamordowało maszynistę i raniło kilkunastu marynarzy. Dopiero przywołana na pomoc policja portowa zaprowadziła spokój i aresztowała kilku głównych przywódców.

Nasze sprawy.

— **Odezwa.** Sześćdziesiąt lat minęło dnia 2. maja r. od bitwy pod Sokolowem pod Wrześnią, w której kilkadziesiąt braci naszych poniosło śmierć, głównie przez spalenie w stodole dominikalnej w Sokolowie. Zwłoki tam poległych rodaków spoczywają obok miejsca śmierci w wspólnej mogile na cmentarzu, który w tak opuszczonym znajduje się stanie, że potrzebną konieczną gruntowną naprawę, jeżeli chcemy utrzymać pamiętne miejsce w należyłym stanie.

Ponieważ odnowienie pociągnie za sobą znaczne wydatki, preto udajemy się do publicznej ofiarności naszego społeczeństwa, ażeby datkiem do czynu tak wzniosłego przyczynić się zechciało. Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce p. St. Zioteckiego we Wrześni lub do ekspedycji pisma naszego.

Grono obywateli we Wrześni.

— **Wybory do Rad miejskich.** W myśl ordynacji miejskiej muszą być wyłożone w

każdym miesiącu od 15. do 30. lipca listy wyborcze do Rady miejskiej, bez względu na to, czy w którymkolwiek miesiącu odbywają się w tym roku wybory do rady miejskiej lub nie.

Zwracamy czytelnikom uwagę, ażeby szczególnie w tych miastach, w których w tym roku odbędą się wybory miejskie, przekonali się, czy są zapisani w liście wyborczej. Zwykle lista wyborcza jest wyłożona w godzinach urzędowych i w tym czasie należy przyjść do biura i ją przejrzeć.

Gdyby burmistrz, lub jaki urzędnik robił trudności i nie chciał pokazać listy wyborczej, natenczas należy zażądać grzesznie, ale stanowczo pokazania listy i odwołać się na odnośne prawo wyborcze do Rady miejskiej. W danym razie należy zamieścić zażalenie do burmistrza lub do lant-rata.

— **Turniej towarzystw śpiewających w Moablicie.** W niedzielę odbył się w Moablicie popis wszystkich towarzystw śpiewających okręgu brandenburskiego. Na uroczystości te, mimo niepewnej pogody, przybyły tysiące rodaków z Berlina i okolicy. Do konkursu stanęły oprócz chórów męskich także chóry żeńskie i mieszane. I tak w pierwszej części popisów (chóry męskie) Koło szöneberskie Halka wykonało Schuberta utwór „Rozpinaj żagle“, Koło moablickie Felksa Nowowiejskiego „W karcozmie“, Harmonia berlińska Bolesława Dembińskiego „Taki los przypała nam“, Koło szarlottenburskie pieśń „Gdy w czystym polu“ w układzie B. Dembińskiego. Towarzystwo św. Cecylii B. Dembińskiego „Do pieśni“, Koło z Szpandawu trudny i mało znany utwór J. E. Schmollera, wreszcie Koło Rixdorfskie wykonało nieznaną utwór układu podobno swego dyrygenta.

Po chórach męskich nastąpiły popisy chórów żeńskich. A więc: chór żeński Halki (Schöneberskiej) wykonał melodyjny „Koncert przyrody“ Abta; Koło moablickie „W chcy wieczór“. Liczny chór żeński berlińskiej Harmonji wykonał trudny fragment z opery Parla (Moniuszki) p. t. „Chór braminek“; wreszcie Towarzystwo św. Cecylii „Dzieweczka nad rzeką“ Moniuszki.

Najpiękniejszą częścią programu były popisy chórów mieszanych Koła, biorące w nich udział, wystąpiły z tym, co posiadały najafektowniejszego, i — pod względem wykonania niosom wszystkie stanęły na wysokości swego zadania. Koło moablickie wykonało z wielką precyzją trudną kompozycję Nowowiejskiego p. t. „Zalecani“; tegoż kompozytora wspaniałą „Pieśń o orle“ wykonał liczny chór Harmonji, zaś Halka schoeneberska odśpiewała Serenadę wiejską z „Verbum nobile“.

Ogromny entuzjazm wśród zgromadzonej publiczności wywołał przez wszystkie chóry wspólnie na jeden głos wykonany dziarski żrakoviak „Wasó i szczęśliwy“, pod batutą znakomitego dyrygenta okręgowego p. Zaremby.

Po wyoczerpaniu programu zebrał się na naradę sąd złożony z muzyków zawodowych i znawców, a mianowicie p. Walerja Krysiakowa z Berlina, meenas Stanisław Rappaport z Warszawy, kompozytor Feliks Nowowiejski z Berlina oraz ks. Rudolf Nowowiejski ze Lwowa. — Po dłuższych naradach sąd znawców zawyrokował następujący wynik:

Za popisy chórów męskich otrzymały: I. nagrodę „Harmonia“ berlińska, II nagrodę „Halka“ schoeneberska, III nagrodę Koło śpiewaków w Moablicie; za popisy chórów żeńskich: I. pochwałę „Harmonia“, II. Koło śpiewaków w Moablicie, III. „Halka“ schoeneberska; za popisy chórów mieszanych: I. pochwałę Koło śpiewaków w Moablicie (z szczególnym uwzględnieniem dobrego wykonania trudnej kompozycji), II. pochwałę „Harmonia“, III. pochwałę „Halka“ schoeneberska.

Nasdo komitet znawców przyznał dla zachęty pochlebą wzmiankę Koła szpandawskiemu, charlottenburskiemu i Towarzystwu św. Cecylii.

Po ogłoszeniu wyniku nastąpił uroczysty akt rozdania wstęg i dyplomów pochwalnych; poczym przemawiali: prezes okręgowy p. Sokolowski, dziękował sędziom za podjęty trud; redaktor p. Fr. Krysiak dziękował zarządowi okręgu brandenburskiego za wielką pracę około Zjazdu, tak pomyślnym uwieńczonego skutkiem.

Na koniec przemówili jeszcze p. Rappaport i ks. Nowowiejski, jako goście.

Cześć polskiej pieśni!

pociągu, czego pragnęła całym sercem, spotkanie ze znajomymi na dworcu i kryła się, więzienie z powodu przeterminowania paszportu, śmierć — tylko tego nie przewidywała... prawdy, rzeczywistości, istotnego nieszczęścia...

Znała wszystkie cierpienia, męki, smutki, znała wstyd, który wyżera oczy, samotność, nocie płaczu, krzywdę, poniewierkę, nienawiść — pozna nędzę.

Trzęsła się i szczeptała zębami. Opuściły ją ostatnie siły, zamarta zdruzgotana najgorzszym ciosem wola. Wystraszonymi, szeroko otwartymi oczami spoglądała w drzwi, pochyłona naprzód, z wyciągniętą szyją, w postawie zdrętwiałego, przerażonego oczekiwania. Tak siedziała zwykle tam, w stolicy, tak spędzała nieraz całe dni, wyczekując, kiedy on wróci, bojąc się, że już nie wróci... Gospodyni stanie na progu z uśmiechem, poprosi o pieniądze od niechcenia, bardzo uprzejmie... Jakieś niedołęzne myśli snuły się po głowie, z ust spływały tchórzliwe skargi, żebraćce błagania.

Kto ją tak gnębi? Bóg, los, jej własna wina? za co? za co? czyje miłosierdzie zlituje się nad nią?... Może pójdzie gdzie, do magnatów, opowiedzieć?... opisać w gazetach... do kościółki i zostać tam pod opieką Boga... księża, słu-dzy Boga... Są serca dobre, jest społeczna pomoc...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



We wtorek, d. 21 b. m. o godz. 7 wiecz. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 68 roku życia, mój najukochańszy mąż, nasz najlepszy brat, wuj i szwagier ś. p.

Franciszek Chwałkowski.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczorem z domu żałoby ul. Rycerska 29.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Marcina, o czym donosi

w smutku pogrążona
żona wraz z rodziną.



W poniedziałek, dnia 20 b. m. rozstał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami ś. p.

Jan Marcin Jewasiński

w Krzyszkowie.

Eksportacja z domu żałoby odbędzie się w środę, d. 22 b. m. o godzinie 9 wieczorem i przewiezienie zwłok do Parkowa p. Obornikami, gdzie nazajutrz pogrzeb o godz. 1/2 10 rano, o czym donosi strapiiona

rodzina.

Antoni Rose.

✱ Poznań-Bazar. ✱

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i ksiąg kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Urzędnik gospodarczy, żon. 35 lat, będący 13 lat w urzędzie poszukuje

stanowiska

na większym majątku. Zgłosz. do Eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. 870.

Do mej szwalni damskiej poszukuję od 1. sierpnia r. d.

przełożonej (dyrektryzy)

polki, któraby była w stanie zastąpić mnie w tym zawodzie przez pewien czas.

W. Pokrzywińska.

N a k ło, ul. Berlińska nr. 284.

Ucznia

do składu białawit i garderoby męskiej przyjmie zaraz

Józef Woziwodzki
w Gostyniu.

Wyjechałem

Dr. Chachamowicz.

Sopoty

wygodnie umeblow. pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blisko kurhauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. pnr.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.
(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farblernia

Niniejszym polecam smół zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuracie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniłam również reperację z prowincji odwrotną pocztą!

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesłano na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Kuszczevska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. **Przedpłata roczna** wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Na żałobę.

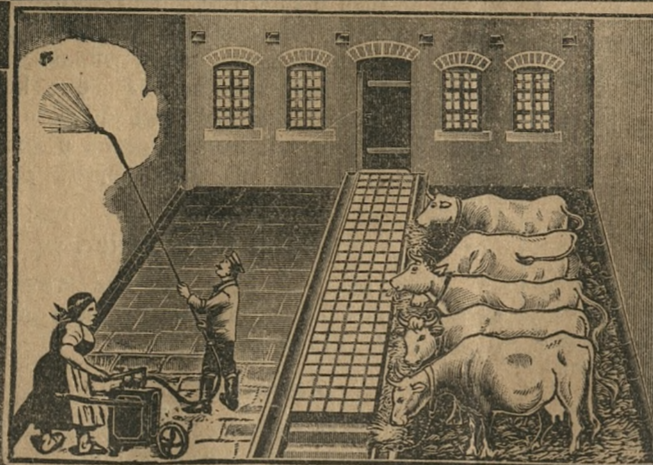
Kapelusze. Suknie. Bluzki.

Materje czarne. Krepy, poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowski,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.



Nieźrównane w użyciu!

machiny do malowania desynteckij i konserwowania

wszelkiego rodzaju budynków gospodarczych, jako też do skrapiania drzew i roślin. Odznaczają się w obec ręcznej pracy tanioscia, dokładnością i szybkością, gdyż zastępują więcej niż 20 robotników z pędzlem w ręku.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. Adr. do teleg. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu jako też części zapasowych do rozmaitych piług i machin. Pracownia do napraw.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 46. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na ulicę Garncarską nr. 4. Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski ul. Garncarska 4.

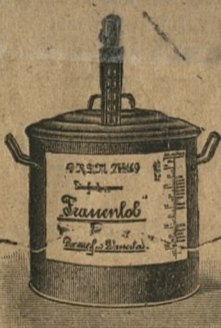
Teatr Apollo.

Na ogólne życzenie jeszcze aż do piątku 24. lipca włącznie

Lutti

francuska komedia sensacyjna Piotra Veber'a. Początek o godz. 8 1/2 wiecz. — Koniec około godz. 11.

W sobotę: „Jego panna służąca“ (Nelly Rosier) W niedzielę (w razie niepogody również po połud.) „Hans Hucklebein“ farsa Blumenthal'a i Kadelburg'a.



Gotuj na zapas!

Aparaty do konserwowania wszelkich artykułów spożywczych oraz

szkła odpowiednie, Szafy do lodu (lodownie) i maszyny do wyrobienia lodów.

Meble ogrodowe. Ściany drewniane zwijane. Wanny do kąpiei, nasiadowe i bujane poleca

Firma T. Otmianowski.

Właściciele: B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz.

Poznań-Bazar. Telefon 565.

Cenniki darmo i franko.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5 1/2%
Za półrocznem "	4 1/2%
Za kwartalnym "	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Poznań-Posen



Papierosy z fabryki

SULIMA są najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 250 milionów

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Zychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Proszę żądać wszędzie

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Rozmiał, dnia 22. lipca.

Kalendarz. Dni: Marja Magdalena.
Bolesława.
Jutro: Apolinary b.
Zeliszawa.

Wschód słońca. Dni: 4, 6 zachód: 8, 6
Jutro: 4, 7 " 8, 4
Wschód księżyca. Dni: 11, 37 zachód: 2, 57
Jutro: 12, 20 " 4, 9

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 23. b. m.: dosyć chłodno, cokolwiek jeszcze deszczu, lecz chwilami wypogodzenie.

— * Na kościół w Głównie złożył w dalszym ciągu: Władysław Dybalski z Poznania 1 mk. Razem z poprzednim zebraliśmy dotychczas 36,00 mk.

Dalsze datki ochętnie przyjmujemy.

— * Wiadomości kościelne. Djecezia obelmińska. Ks. prob. Józef Zelewski w Kurzętka zamianowany został w miejsce śp. księdza Schapkego dziekanem dekanatu nowomiej-skiego. — Ks. prob. Baranowski z Lichnow otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo w Miłobądsu. — Administratorem w Lichnowach zamianowany został ks. wikary Puppel z Przędzowa.

Przesiedlenia zostali księża wikary: Rutkowski z Łęga do Wiela, Aelterman z Tucholi do Wąldowa, Kuchenbecker z Wąldowa do Radawicy, Dembek z Wiela do Kościerzyny, Lipowski z Kościerzyny do Gdńska przy św. Mikołaju, Brański z Radawicy do Łobdowa w zastępstwie księdza proboszcza Szpitay, który dla poratowania zdrowia w kąpiele się udaje.

Od niedzieli 5. bm. mają Kiełpiny, w dekanacie lidzbarskim, a powiecie lubawskim, osobnego duszpasterza w osobie ks. Józefa Ledóchowskiego, którego ks. prob. dr. Malicki z Mrocza wprowadził w urząd. Kiełpiny były dawniej aż do roku 1710. samodzielny probostwem, ale dla braku księży połączone je naprzód z Boleszycem, potem z Grodzicznym, a od r. 1789. były filją Mrocza.

— * Prezydent regencyjny pan Krahmer wyjechał wczoraj w charakterze urzędowym do powiatu koźmińskiego i w towarzystwie tamtejszego landrata zwiedził miasta Koźmin, Borek i Pogorzelski. Wieczorem wrócił p. Krahmer z powrotem do Poznania.

— * Zabawa Tow. Młodz. Kup. w Poznaniu. Szanownym członkiem i życzliwym nam Publiczności podajemy niniejszym do wiadomości, że zabawa Towarzystwa naszego, która z powodu przedłużenia wystawy przemysłowej odłożona została, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 26. b. m. w parku Wiktorji. Wiele nowych rozrywek uprzyjemni wszystkim pobyt w ogrodzie. Wstępne od osoby 50 fen. Dla wygody Publiczności kursować będą od bramy dębnińskiej począwszy od 1/2 4. do 1/2 7. co 10 minut wozy żniwne, na co szczególną zwraca się uwagę.

Zachęcamy gorąco do licznego współdziałania, zwłaszcza że czysty dochód ze zabawy przeznaczamy częściowo na letniok, częściowo na zawodowe kształcenie się młodzieży handlowej.

Wydział Tow. Młodzieży Kup. w Poznaniu.

— * Gra w karty, tak zwany mażel, jest grą hazardową — tak zawirował sąd lawniczy, a sąd siemiński jako instancja apelacyjna wyrok ten potwierdził. Za tolerowanie gry tej skazanym został przez tutejszy sąd lawniczy dnia 4. lipca wyższy kielner kawiarni „International” Paweł Buchal na 3 mk. grzywny. Przeciwko wyrokowi temu założył zasądzonej apelację. W terminie, jaki w sprawie tej odbył się wczoraj przed pierwszą izbą karną, wywoził oskarżony, że nie jest właścicielem kawiarni, lecz tylko kielnerem, że zatem odpowiedzialność za tolerowanie gier hazardowych ponosi jedynie właściciel. Zresztą zaprzeczyć musi, jakoby „mażel” bez przyniesu aso wego był grą hazardową. Wywodów tych sąd jednak nie uwzględnił i wyrok poprzedniej instancji potwierdził.

— * Publiczne zebranie balwierzów, fryzjerów i perukarzy w Poznaniu odbędzie się w czwartek 23. bm. wieczorem o godzinie pół do 10. w lokalu hotelu saskiego. Cel zebrania: sprawa zamknięcia składów o godzinie 8 wieczorem. Wszystkich interesujących się tą sprawą jaknajprzejmiej za prasza Komitet.

— * Zamknięcie ulic. Z powodu przebrukowania zamknięta została od poniedziałku ul. Gorka (w przedłużeniu) pomiędzy ul. Następcy tronu a Dworską na przeciąg trzech do czterech tygodni.

Z dniem wczorajszym zaś zamknięto ulicę przy tomie pomiędzy mostem tumskim a mostem na Cybnie z powodu prac kanalizacyjnych na przeciąg mniej więcej 5 tygodni.

— * Sprzęt owocny zapowiada się w tym roku na ogół zadowalniająco. Zbiór jabłek, mianowicie w południowych Niemcach, będzie dobry a częściowo nawet bardzo dobry. Wyrtembergia od wielu już lat nie pamięta tak bogatego sprzętu jabłek. Groszek natomiast będzie nie wiele. Śliwki zapowiadają sprzęt średni.

— * Znowu samochód zawinił. Przed zbliżającym się samochodem spłoszył się we wtorek przed południem na ul. Bukowskiej konie u wozu pewnego posiadziela z okolicy. Wóz uderzył o chodnik z taką siłą, że właściciel wypadł na bruk i oprócz kilku ran na głowie odniósł wstrząśnienie mózgu. Woznicy udało się wstrzymać wystraszone konie i po ich uspokojeniu zawieziono rannego do lekarza.

— * W sprawie miejsca dla rymarza. Przed kilku dniami donosiliśmy za Gazetą Polską, że w pewnej miejscowości w okolicy Smigła i Wol-

sztyzna (w Przemęcie) nadarza się korzystna sposobność osiedlenia się dla rymarza polaka. Korespondent zaznaczył, że w okolicy obszernej nie ma żadnego rymarza polaka. Tymczasem obecnie z innej strony donoszą do pomienionej gazety, że w najbliższym sąsiedztwie Przementu, mianowicie w Błotnicy jest rymarz polak, i że dawniejszy rymarz z Przementu dla tego tylko miejscowość tę opuścił, ponieważ nie miał powodzenia.

Zwracamy na to uwagę wszystkich tych rodaków, którzy mieli może zamiar w Przemęcie się osiedlić; niech najpierw stosunki dobrze zbadają.

— * Wstrętna scena. Pewien gospodarz z pod Poznania upił się podczas targu poniedziałkowego do tego stopnia, że nie mógł utrzymać się na nogach. Przechodząc Tamą Berdychowską upadł kilka razy na bruk i pokaleczył się nad lewym okiem tak niebezpiecznie, że musiano go odwieźć do lazaretu miejskiego. Niebezpieczna gorzałka!

— * Zażarta bójka. Na ul. Chełmińskiej przyszło w poniedziałek wieczorem do ostrej wymiany słów pomiędzy pewnym murarzem a robotnikiem. Z sprzeczki wyłoniła się zacięta bójka, w toku której murarz swemu przeciwnikowi ugryzł orły palec mały u lewej ręki.

— * Baczność posiadziela ziemscy! W najbliższym czasie odbędą się rewizje we wszystkich posiadłościach, zatrudniających robotników zagranicznych, by stwierdzić, czy zatrudnieni bywają też robotnicy, którzy nie posiadają legitymacji. Lantracl zzywają, by postarano się o legitymację dla robotników, jeżeli ich jeszcze nie mają, jak najrychlej. Robotnicy nie posiadający legitymacji będą wydaleny.

— * Kursy robótke ręcznych. Celem poparcia nauki robótke ręcznych wśród dziewcząt szkolnych rozsyła obecnie regencja poznańska do nadzorczych władz szkolnych w swym obwodzie okólnik z zapytaniem, które żony nauczycieli mają zamiar brać udział w kursach nauki robótke ręcznych. Istnieje bowiem zamiar urządzenia w każdym nadzorczym obwodzie szkolnym kursu metodologicznego pod kierownictwem osoby odpowiednio do tego przysposobionej. Zgłaszającym się kandydatkom będą wszelkie wydatki powrócone.

— * Ślub hr. Teresy Czarnieckiej, córki Jana i Wandy z Ziemieckich hr. Czarnieckich z Golejewa z panem Piotrem Skórzkowskim z Rosoczy, synem Pawła i Celly z hr. Zółtowskich Skórzkowskich odbył się, jak donoszą Dz. Pozn., w dniu 14. lipca w Golejewku.

W Wilży, osobnym pociągiem przyjechali goście, podejmowani przez hr. Czarnieckich z staropolską gościnnością. Park iluminowany przedawiał cudowny widok, który podnosił jeszcze korowód z setkami lampionów, urządzony przez właściciela tamtejszych, pragnących pożegnać ukochaną panienkę. Kółko śpiewaczkę golejowskie odśpiewało kilka melodyjnych pieśni polskich, a wzruszającą była chwila, gdy małe dzieci z ochronek golejowskiej i sworowskiej składały parze młodej życzności.

Dnia następnego liczny orszak gości wyruszył do kościoła, przybrany w zieleń i powódz kwiatów, gdzie proboszcz, ks. Zakrzewski, pobłogosławił młodą parę, a następnie przedstawił mowoczeńcom w porwijających słowach przyszłe ich obowiązki i cele nowego życia.

Dnia następnego na granicy dóbr rosoczyckich przyjmował uroczyste młodą parę lud wiejski, a na progu domu sądziwy proboszcz miejscowy ks. Wróblewski przemówił do mowoczeńców, witając ich staropolskim zwyczajem chlebem i solą.

— * Ważny wyrok dla podróżujących. Ważną dla podróżujących kupców decyzję powziął sąd kupiecki w Berlinie w kwestji, czy wynagrodzenie na koszty podróży wolno fantować.

Kupiec podróżujący L. pracował dla firmy Schneider i Sp. za 150 marek pensji miesięcznej i 12 marek codziennego wynagrodzenia na koszt podróży. Pewnego dnia — jak czytamy — Przeglądzie kupieckim — przedłożono owej firmie wyrok sądowy, na mocy którego wierzytelność podróżującego miała rzekomo prawo fantować 25 marek z jego pensji miesięcznej i codziennie wynagrodzenie na koszt podróży. Firma wypłaciła komornikowi sądowemu wszystko, co w wyroku sądowym wymieniono, podróżującemu zaś nie dała pieniędzy na koszt podróży, ale żądała od niego, aby dla niej podróże odbywał. Ponieważ podróżujący oświadczył, że nie uda się przedź w podróże, aż nie dostanie pieniędzy, przeto zwolniono go z obowiązków bez poprzedniego wypowiedzenia. Podróżujący zaskarżył firmę o odszkodowanie, które wyniosło po odciążeniu kwoty fantowanej 370 mk. 55 fen. Firma na skargę odpowiedziała, że już w pojawieniu się komornika sądowego u siebie z powodu podróżującego uważa szkolenie sobie w interesie, a oprócz tego miała słuszy wówd do zwolnienia podróżującego z obowiązków, ponieważ on nie chciał udać się w podróże. Nie można zaś od niej żądać, aby mu dała pieniądze na podróże, skoro je wypłaciła komornikowi sądowemu, a musiała pozwolić na ich fantowanie, bo w wyroku sądowym to wyraźnie nakazano.

Sąd kupiecki tak rozstrzygnął tę sprawę: Według prawa wolno fantować tylko dochód, wynoszący przeszło 125 mk. miesięcznie, dla tego owe 25 marek słuszenie wypłacono wierzytelności podróżującego. Ale wynagrodzenie na koszt podróży nie należy do dochodu podróżującego, poniesienia tych kosztów bowiem wymaga interes firmy. Nie zmienia tego ta okoliczność, że może część tych kosztów jest zyskiem podróżującego. Nie był powodem zwolnienia podróżującego z obowiązków fakt, że w celu fantowania jego pensji pojawił się u firmy komornik sądowy. W kontrakcie zobowiązała się firma płać podróżującemu 12 marek codziennego wynagrodzenia na koszt podróży. Jeżeli zaś popełniła już ten błąd, że wypłaciła to wynagrodzenie komornikowi sądowemu, to przynajmniej powinna uznać, że podróżujący

nie mógł się udać w podróże bez pieniędzy. Zwolnienie podróżującego z obowiązków uważa się za niesłuszne i skazuje się firmę na zapłacenie żądane odszkodowania — po odrzuceniu przez nią propozycji korzystniejszej ugody.

— * Wycieczka naukowa ogrodników i lubowników ogrodnictwa do Tarcza odbędzie się dnia 2. sierpnia r. b. wedle następującego programu:

1) Wyjazd z dworca w Jarocinie wozami o godz. trzy kwadrasne na 9. rano, przez miasto Jarocin do Tarcza. 2) Zwiedzenie ogrodu kwiatowego, owocowego i warzywnego pod przewodnictwem miejscowego ogrodnika p. St. Nowackiego; podczas zwiedzenia odbędzie się praktyczne przedstawienie zwalczania różnych szkodników roślinnych, za pomocą różnych cieczy i aparatów (B. Chacharowski). 3) Śniadanie i pogadanka, a jeśli czas dozwoli odczyt: „Stawisko ogrodników dworskich w Królestwie wobec przyszłości” B. Chacharowski. 4) Zwiedzenie parku wraz z romantycznym otoczeniem, jak bażantarnią itp. 5) Odjazd na dworzec w Jarocinie wedle potrzeby gości. Pociągi przybywają do Jarocina przed południem: z Poznania 8,29, z Ostrowa 8,22, z Krotoszy 8,23, z Gniezna 8,16, z Srema 8,12, z Leszna 8,19.

Jeszcze raz zwracamy się do członków bratnich Towarzystw, do koleśów, którzy do Towarzystw jeszcze nie należą, do prawdziwych lubowników ogrodnictwa, aby w wycieczce liczny wzięli udział. Urozmaicony program daje pewność, że wycieczka przyczyni się niemało do rozbudzenia łączności i solidarności koleżeńkiej, cnot w naszym zawodzie tak słabo rozwiniętych. Jako ludzie pracy wytechnicy w miłym gronie towarzyszy, jako zawodowcy poznamy i podziwiamy będziemy mało znany, a tak uroczy szmat ziemi czystej. Otrzymamy się więc z gnuśności, a nie zwlekając zgłaszamy się woznie do p. St. Nowackiego w Tarcach, poczta Jarocin.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego w Jarocinie.
B. Chacharowski, St. Nowacki,
prezes, sekretarz.

— * Sprostowanie. W doniesieniu naszym o nabyciu gospodarstwa w Kaliskach pod Wągrówcem przez gospodarza p. Kluczyńskiego zakradła się niemiła pomyłka. Pisaliśmy, że p. Kluczyński nabył posiadłość od Niemca Sommerfelda, tymczasem, jak nam dzisiaj donoszą z Wągrówca, p. Sommerfeld jest zagorzałym polakiem, który po niemiecku ani nie mówi ani słowa nie rozumie.

— * Majętność Lenartowa w powiecie strzebińskim nabył na własność od p. Holtza nie, jak mylnie podano, p. Jaraczewski, lecz p. Ludwik Jazdzewski z Poznania, bratanek p. prałata Jazdzewskiego ze Środy.

— * Zmiana posiadłości. Mistrz piekarski p. Ossowski w Wągrówcu nabył tamże od firmy A. Ratz szynowie nieruchomości przy ul. Bydgoskiej nr. 24. Cena kupna 27 000 mk.

— * Samobójstwo oficera. W Jaworznie na Śląsku zastrzelił się w sobotę rano oficer Spornagel z pułku piechoty nr. 154. w mieszkaniu swym w koszarach. Spornagel, który został oficerem dopiero w styczniu roku 1905., pochodził z Krotoszy i był jedynym synem tamtejszego burmistrza.

— * Świętokradztwo. W Młasteczku, powiat wyrzycki, w noc z poniedziałku na wtorek włamali się złodzieje do kościoła katolickiego. Przystawili sobie drabinę do jednego z drogowanych okien kościoła, gwałtem okno wyłamali i za pomocą liny, którą przymocowali u kraty żelaznej, spnęli się do wnętrza świątyni. Skarbone pod chórem rozbił, żelazną zaś szafkę przy wielkim ołtarzu przemocą wyłamali i całą ze sobą zabrali. Złodzieje przy świętokradzkim swym wywłaszczaniu kościoła bardzo się nie obłowili, bo niedawno skarbonki z kolekt wypróżniono, ale kościół i tak bardzo znaczną ponosi krzywdę, bo nie tak łatwo da się szkoda powetować i mocno uszkodzone drogocenne okno naprawić. — Po rabusiacz ani śladu.

— * Srem. Przy kopaniu ziemi pod wodociąg natrafiono na ul. Zydowskiej pół metra pod powierzchnią na kilka grubych pni drzewa. Pięć takich pni wydobyto na wierzch. Ponieważ zaś wszystkie są wiercone w łożku, przypuszczają należy, że służyły one raz kiedyś do spuszczenia wody, czyli że tworzyły kanalizację. Na targowisku zaś znalezione w ziemi szkielet ludzki. W miejscu tym znajdował się podobno ongi cmentarz.

— * Pleszew. W zagadkowy sposób zginęła pewnej rodzinie dominjalnej w Tursku reszta zeszłorocznych kartofli. Od lat już mieli swe kartofle w wielkim sklepie, znajdującym się na podwórzu dominjalnym. Gdy obecnie resztki ze zszłorocznych kartofli chcieli wydobyc, zauważyli z przestachem zamiast kartofli głęboką jamę studzienną. Zagadka wnet została rozwiązana. Przed mniej więcej 50 laty znajdowała się na tym miejscu studnia bardzo głęboka, którą jednak zakryto silnymi belkami, ponieważ utopił się tam dwa psy. Z czasem o tym zapomniano i na tym miejscu znajdowały się obecnie kartofle. Straszne nieszczęście mogłoby być powstać, gdyby właśnie w chwili, kiedy zgine belki się zarwały, znajdował się tam kto z ludzi.

— * Buk. Dnia 19. bm. w dzień patrona Towarzystwa odbył się w ogrodzie p. Badera koncert z podwieczorkiem, na dochód biednych Tow. św. Wincentego a Paulo i łożka. Zebraliśmy czystego dochodu 150 mk. Serdecznie dziękujemy p. Badyńskiemu, dyrygentowi orkiestry za bezpłatne urządzenie koncertu, Paniom z tegoż Towarzystwa za przysłanie pieczywa, owoców, kawy itd. oraz szanownym gościom za łaskawe przybycie.

W imieniu zarządu
Anna Czerniejewiczówna.

— * Bydgoszcz. W toku zaciętej bijatki, która zaszła tutaj w niedzielę wieczorem około godziny 9. przy szóstej służbie, otrzymał czeładnik rzeźnicki Starzyński kilka niebezpiecznych pchnięć nożem. Jedno z pchnięć w plecy było z taką siłą zadane, iż cały noż w rano się utopił i dopiero jeden z uczestników go wyciągnął. Z móżdżków wyszła polcja dwie osoby. Jednego z nich krawca Englara już aresztowano, drugiego poszukują. Rannego St. odwieziono do domu i zawiązano pomocy lekarskiej; rany są atoli tak ciężkie, iż bodaj z życiem ujdzie.

— * Oryginalne samobójstwo. W miejscowości Askiny pod Monachium pewien młody człowiek odebrał sobie w niepraktykowany dotąd sposób życie. Najpierw nabił dwa móżdżerze prochem i wodą, poczym włożył je do łożka. Następnie położył się sam twarzą zwrócony ku móżdżerzom i podłożył lont. W chwili później rozległ się straszny huk, który wstrząsnął pobliskimi domami. Sprowadzone pogotowie znalazło ciało denata porzrywane w drobne kawałki i rozrzucone po całym pokoju.

— * Odkrycie źródła nafty. W Kościerzynie w Prusach Zachodnich piekarz Klein przy ul. Gdańskiej po pożarze buduje nowy dom. Przy odkopywaniu starej pompy zapadła się ta na dwa metry głęboko i wyduje odtąd pewnego rodzaju masę, zmieszaną do połowy z wodą. Próby wykazały, że masa ta pali się doskonale. Zapach wyduje ten sam, co ruska nafta. Próby odesłano już do laboratorium w celu zbadania składników chemicznych.

— * Ogród na okęcie. Niedawno temu spuszczone w dokach holenderskich na wody Oceanu Atlantyckiego nowo wykonany okręt „holendersko amerykańskiej” linii przewozowej o imieniu „Rotterdam”. Jest on największym okrętem pasażerskim, jaki dotychczas się wogóle pojawił. Ma on objętości 25.000 ton a w swym łonie pomieścić może 3585 podróżnych i 475 ludzi z załogi.

Okręt ten jest nowożytnie urządzonej podług wszelkich wymogów komfortu i zdrowotności, a do nowości należy, że na pokładzie jego jest zaprowadzony ogród kwiatowy z kłombami i wazonami o najpiękniejszych roślinach, kwiatach i drzewach egzotycznej flory.

— * Niezwykłą nowość zaprowadziły browary monachijskie. Goście zabierają sobie często jedzenie i piwo do domu, a także i potrzebne do tego noże, widelce itd. Jak zwykle, zdarza się też, że zabrane przedmioty już więcej nie wracają do browaru. By temu przeszkodzić, zaopatrzone wszystkie w napisy, n. p.: „Skradzione z browaru Mathäusera”. W restauracji wystawy nawet jadospisy zaopatrzone są uwagą: „Skradzione z wystawy 1908.” Rrawdopodobnie środek ten pomoże.

— * Zagadkowa pątniczka. Przed paru dniami przybyła do Kijowa i zamieszkała w gospodzie Zwry pątniczka jakaś, która przedstawiła paszport na imię Lidji Puchlanowej. Bardzo kosztowne suknie i biżuterje nieznanegoj wzbudzały pewne podejrzenia administracji gospody, która podejrzeniami swymi podzieliła się z policją. W dniu 3. lipca Puchlanową zaarrestowano, rzeczy zaś jej poddano rewizji. W koszu znaleziono 950 rubli w gotówce i sporo sukien przeważnie jedwabnych. Puchlanowa oświadczyła, że rzeczy są jej własnością i radziła sprawdzić to u jej krewnych w Odesie. Na czas wszakże dopóki policja nie odbierze odpowiedzi z Odesy, cókad się już zwróciła z odpowiednim pytaniem, pątniczkę osadzono w cyrkule.

— * Sto rubli przyczyną okropnego wypadku. W gazecie Podolia czytamy, że przed niedawnym czasem we wsi Łopatince powiatu jampolskiego gubern. podolskiej, miejscowy właściciel Ilkow przywiózł do domu 100 rubli za sprzedane woły i oddał je do schowania żonie. Zajęta kąpaniem dziecka żona, wrzucone jej papierki schowała pod podaszkę. Zauważył to mały czteroletni syn gospodarza, niesposrocznie wziął papierki i podał je na drobniutkie kawałki. Spozstrzegł to ojciec i nieprzytomny z gniewu, odrąbał dziecku głowę. Matka, gdy ujrzała to, upadła bez życia; serce jej pękło, a kapłase się w walence niemowlę zachłystnęło się wodą i już martwe wyjęto je z waniaku.

— * Archeologiczne wykopaliska w Kijowie. W sadybie cerkwi Diesiatinnej — donosi Dziennik Kijowski — wykopano przed jakimś czasem resztki kości, medalion w stylu skandynewskim z aliazu złota ze srebrm i jakieś nieudolne naśladownictwo monety bizantyckiej z czasów Konstantego i Bazylego. W celu zapoznania się z zabytkami tymi, przyjeżdżał do Kijowa prezes komisji archeologicznej hr. Bobryński, oraz członek tejże komisji Lepere. Dalsze poszukiwania archeologiczne trwa będą przez całe lato.

— * Zajęcie w Kларыsewie (Królestwo Polskie). W niedzielę po południu stacja Kларыsew kolejki wilanowskiej była widownią awanturniczego zajęcia. Oto gromada włocian z Bielawy w stanie nietrzeźwym wtargnęła do miejscowej restauracji i weszła awanturę ze znajdującymi się w zakładzie gośćmi. Ponieważ właściciel restauracji starał się pijanych usunąć, ci wyrwali z oparkiemienla drągi i rzucili się na obecnych. Następnie pijani wpadli do pokoju i zrabowali restauratorowi z kasy paręset rubli, również usiłowali ograbić kasę kolejki, lecz zamach ten udaremnił. Naturalnie na przystanku wszczął się ogromny popłoch. Pijani włocianie pobili wielu spacerowiczów, a pomiędzy innymi księdza, który starał się przemocą powstrzymać ich wybrki. Aby uniknąć gorszych następstw, spacerowicze odjechali pociągiem. Przybyła polcja aresztowała awanturników, z tych czterech musiano skępować.

— * Tragedja na Wiśle pod Warszawą. Z Nowego Dworu donoszą: W tych dniach jeden z oficerów twierdzy modlińskiej udał się z żoną i nieletnią kuzynką na przejażdżkę po

Wielkie. Naprzeciw twierdzy Modlin budowany jest obecnie most. Oficer powracając z wycieczki na jachcie na jakiś drut przeciągnięty pod wodą i łódź natrafiając na przeszkodę raptownie skręca, a silny w tym punkcie prąd wody przewrócił ją. Siedzący w łodzi spadli w nurty rzeki. Oficer i żona jego utonęli, a kuzynka złapała się rękoma za ów drut i dotąd utrzymała się na powierzchni, aż nadbiegła pomoc i wyratowała ją.

Zwłoki oficera wydobyto po paru godzinach, a żony jego nazajutrz.

— **Uniwersalny związek esperantystów.** W ostatnich czasach utworzony został w Genewie Uniwersalny związek esperantystów, który liczy już sporo członków w 18 różnych krajach i ma na celu ułatwienie wszelkiego rodzaju stosunków między różnojęzycznymi członkami Związku za pomocą języka Esperanto.

Uniwersalny związek esperantystów jest reprezentowany w każdym mieście przez specjalnych delegatów, których zadaniem jest udzielanie wszelkich informacji członkom związku, podawanie pomocy w podróży i t. p. Delegaci dobierają sobie w każdym mieście specjalistów — handlowców, obywateli z warunkami miejscowego przemysłu i handlu; delegatki, otaczającą swoją opieką cudziomki, nie znające miejscowego języka, studenta w miastach uniwersyteckich; marynarza w miastach nadmorskich; tłumaczy, którzy pośredniczą w korespondencji handlowej pomiędzy cudziomkami esperantystami a miejscowymi kupecami; wreszcie zakładają w każdym mieście biura informacyjne, które w ciągu dnia udzielają wiadomości zarówno członkom związku, jak i osobom postronnym. Pozatym uniwersalny związek esperantystów organizuje wycieczki wspólne po Europie, międzynarodowe pośrednictwo pracy i t. d.

W każdej z 500 miejscowości, gdzie już istnieją organizacje esperanckie, podjęto starania w celu wprowadzenia w czyn powyższych zamierzeń. Dotąd przyłączyło się do związku około 120 miast.

— **Lasy w Rosji.** Rosyjski ekonomista prof. Ozirow, stały współpracownik *Ruskoje Słowo*, publikuje w jednym z ostatnich numerów gazety szereg bardzo ciekawych danych o lasach w granicach Rosji europejskiej i azjatyckiej.

Z tablicy i załączonego diagramu wynika, że Rosja posiada 544 milionów dziesięcin, a mianowicie: w okręgu jakucym 200 m.; w kraju nadamurskim 107 m.; w Rosji azjatyckiej (prócz wyznaczonej już prowincji) 126 m.; dalej na Kaukazie 4,5 m.; w gub. auckhangelejskiej, wologodzkiej, wiackiej, ołoneckiej i permskiej — 91,8 m.

Z tej olbrzymiej przestrzeni lasów tylko 11 387 000 dziesięcin doczekało się jakiegokolwiek urzędzenia (głównie w Rosji europejskiej), a 30,5 mil. dziesięcin jest jako tako zbadanych; reszta, czyli przeszło 500 mil. stanowią lasy zupełnie niezbadane i dziewicze.

Liczy powyższe wzięte są z raportu komisji departamentu leśnego. Prof. Ozirow, przytoczy-

szy je, dodaje: „Tak na ogół troszczymy się o eksploatację bogactw naturalnych. Nietylko nie wiemy, co mamy, lecz nawet nie staramy się o zbadanie tego”. A nie potrzeba dodawać, że wobec zupełnego niemal wyczerpania lasów na Zachodzie te pół miljarde dziesięcin lasu stanowi kapital niewyczerpany niemal.

— **Fortel bryganta.** Z Brindisi (Włochy) podają pisma następującą sztuczkę brygantów: Na zamku bar. Remondini odbywała się huczna zabawa. — W nocy zapukał do bramy zamkowej jakiś pan w eleganckim kostiumie myśliwskim z prośbą o udzielenie mu gościnności, gdyż zabłądził. Nie przesuwając nic złego, baron zaprosił gościa do sali do wzięcia udziału w zabawie. Nagle pojawiło się na dziedzińcu zamkowym sześciu karabinierów i oświadczyli pani domu, że słynny rozbójnik Suma ukrywa się w zamku. Jako Sumę wskazali na nieznanego gościa, którego aresztowali, skuli i złożyli w stajni; sami zaś na zaproszenie barona zasiedli z resztą gości do kolacji. Wśród najlepszej zabawy karabinierzy wyciągnęli rewolwery, skierowali je do gości i zażądali wydania gotówki i kosztowności, co też przestraszeni goście zaraz zrobili. Zabrawszy w ten sposób blisko 120 000 lirów, rzekomi karabinierzy uwolnili swego aresztanta z kajdan, wsiadli na konie i znikli. Później pokazano się, że owym tajemniczym gościem był słynny brygant Suma we własnej osobie, a karabinierami byli jego podkomendni rozbójnicy.

Ostatnie telegramy i wiadomości

Otrucie grzybami.

Bydgoszcz, 22. lipca. Jak już donosiliśmy, umarła w Liszkówku pod Eobżenicą 11-letnia córeczka pewnego robotnika po spożyciu grzybów trujących. Obecnie umarła także i matka.

Bydgoszcz, 22. lipca. W Chełmży zachorowała cała rodzina po spożyciu trujących grzybów. Dotychczas umarła 14 letnia córeczka. Matka i drugie dziecko są ciężko chore. Stan ich zdrowia jest beznadziejny.

Ruch młodoturecki.

Frankfurt n. M. 22. lipca. Frankf. Ztg. dowiaduje się z Salonik, że trzy pułki żołnierzy z malej Azji odmówiły na dworcu w Salonikach posłuszeństwa, gdy miały być transportowane do Monastyrn i oświadczyły, że przeciw rodakom swym nie będą walczyły. Wojsko musiano z powrotem odstawić do koszar.

W Prylipie zamordowano Kaid Makana. Wicemajor Hail Effandi zbiegł z swą kompanją z Wodeny i przyłączył się do szeregów powstańców.

Katastrofa na budowl.

Berlin, 22. lipca. Przy odbudowaniu kościoła garnizonowego w Berlinie, który się spalił zarwało się rusztowanie i 7 robotników zostało ciężko rannych.

Proces przeciwko biskupowi katolickiemu.

Paryż, 22. lipca. Prokurator miasta Montauban wytoczył przeciwko biskupowi Murty dochodzenie sądowe z powodu zagrożenia ekskomunikowaniem z kościoła wszystkim tym osobom, które sprzedawałyby dobra kościelne.

Rozmaitości.

— **Mucha** — roznosicielką zarazków. Bardzo ważne dla higieny powszechnej doświadczenie wykonano z muchami. W doświadczeniach z nimi chodziło o niezbitę wykazanie, czy muchy są roznosicielkami zarazków chorobotwórczych. Brano zwykłe muchy, tak zwane „domowe” i muchy „bydłose”. Pod wielkim klozem szklannym układano 2 talerzyki z pożywkami dla bakterji. Jedna pożywka zawierała żywą kulturę bakteryjną, a druga była chemicznie czysta i wolna od bakterji. Pod kloz wpuszczono muchę i trzymano ją tam przez kilka godzin. Kloz był tak urządzone, że przez stosowną manipulację można było po tym muchę doświadczać złapać i zabić.

Jak wiadomo, muchy posiadają na końcach nóżek lepkią powłokę, za której pomocą zwierzątko to może się utrzymać na powierzchni ciała stałych nawet grzbietem na dół. Zachodziło więc prawdopodobieństwo, że do tych lepkich powłok przyczepiają się mikroskopijnie małe cząstki pyłu zawierające w sobie zarazki bakteryjne. Rzeczywiście też wykazały wspomniane doświadczenia prawdziwość tego domysłu. Mucha, która posiedziała ja jakiś czas na talerzyku z kulturą bakteryjną, przenosiła zarazki na drugi talerzyk, gdzie pożywka była wolna od bakterji. Okazało się jednak przy tym, że nie wszystkie zarazki w jednakowym stopniu dają się przez muchy przenosić. Najpodatniejszymi do tego są zarazki gruźlicy, odry, ospy i mikroby ropotwórcze (kataralne). Bakterje tyfusowe nie daly się przenieść, choć doświadczenie z nimi powtórzone kilkanaście razy.

Towarzystwa.

— **Towarzystwo gimn. Sokół** w Herne donosi swym członkom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 26. bm. o godzinie 3 i pół po południu na sali Domu czeładki katolickiej (Katholisches Gesellenhaus). Członem!

Wydział.

Księgi stanu cywilnego

Dnia 21 lipca zgłoszone:

Zapowiedzie: Kupiec Maks. Kaul z Różą Jarecką.

Śluby: Szewc Franciszek Kwiatkiewicz z Stanisławą Grobelną. Nauczyciel muzyki Wilhelm Fitschen z Martą Nikiech. Młynarz Stanisław Brodzki z Stanisławą Laferską.

Urodzenia: Syn: Krawiec Jan Schulz. Wzowowy Wincenty Szubala. Robotnik Wojciech Ma-

siał. Ciężka Ignacy Skóra. Murarz Stanisław Czekala. Robotnik Adam Szafranski. Krawiec Władysław Linniewicz.

Córka: Robotnik Józef Czempinski. Ranierujący Andrzej Jazbor. Szafarż pozost. Fryderyk Rauhut. Krawiec Feliks Effenberg. Krawiec Juliusz Schwaz.

Zmarli: Wdowa Weronika Henkel z domu Schindler 86 lat. Robotnik Andrzej Kowalewski 66 lat. Władysław Herlt 3 lata i 24 dni. Władysław Ramlein 1 rok, 2 miesiące i 16 dni. Helena Goślińska 11 miesięcy i 4 dni. Gustaw Becker 7 miesięcy i 20 dni. Feliks Smiński 4 miesiące i 14 dni. Marjanna Wiciak 19 dni. Józefa Noak z domu Tomaszewska 58 lat. Karol Krüger 1 miesiąc i 24 dni. Elżbieta Studis 5 miesięcy i 21 dni. Irena Truschel 5 miesięcy i 20 dni. Katarzyna Hutta z domu Durwicz 42 lata. Leon Kinłowski 4 miesiące i 23 dni. Urzędnik ośm Konrad Lietzau 47 lat. Stanisława Skowrońska 1 miesiąc i 18 dni. Kazimierz Napieralski 5 miesięcy i 4 dni. Władysława Klemport 1 miesiąc. Wdowa baronowa Zofja Chlapowska z domu Kuratowska 80 lat. Rendant Franciszek Usowski 67 lat.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 22. lipca 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrektora!

Na sprzedaż wystawiono:

484 sztuk bydła rogatego
2080 „ cieląt
1978 „ owiec
11847 „ świń

Placono za centnar wagi mięsa:

Cielęta.

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 89—94 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca 78—82 mk.
c) polednie cielęta od cyca 45—50 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 82—84 mk.
b) starsze skopy utuczone 73—78 mk.
c) średnie pasione skopy i owce (braki) 62—67 mk.
d) holenderskie owce niskie (żywej wagi) 00—00 mk.

Świnie.

za centnar włącznie 20% tary
a) pełnopięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00—61 mk.
b) mięsiste 59—60 mk.
c) małosre 56—58 mk.
d) maciora 00—55 mk.

Z spędzonego na targ bydła pozostało około 170 sztuk niesprzedanych. Targ na cielęta miał przebieg dosyć gładki; doborowe cielęta przyniosły ceny ponad notowania. Owce sprzedano gładko prawie wszystkie z wyjątkiem paru tylko nieodpowiednich partii. Targ na świnie zaś był bardzo ożywiony i rynek uprzątnięto już rychło. Za doborowy towar placono ceny ponad notowania.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

	22.	21.
Tendencja:	mocna	slaba
Dykonto prywatne	2 1/2	2 1/2
Korony	85,10	85,10
Ruble	214,60	214,75
4% niemiecka pożyczka państw.	99,70	99,70
6% pomorska pożyczka prow.	82,60	82,80
4% pruskie konsolle	99,70	99,70
3 1/2%	91,80	91,80
3%	82,80	82,75
3 1/2% pozn. pożyczka miejska 1895	88,90	88,90
3 1/2% 1908	—	—
3 1/2% pozn. poź. miej. 1894—1902	89,80	89,80
3 1/2% pozn. listy zast. ser. VI—X	101,25 d	101,40 p
3 1/2% „ „ „ „ „ XI—XVII	92,10 p	92,30 p
3 1/2% „ „ „ „ „ serya D.	99,— p	99,10 p
3 1/2% „ „ „ „ „ A.	88,— p	82,75 p
3 1/2% „ „ „ „ „ E.	99,— p	99,— p
3 1/2% „ „ „ „ „ H.	90,70 p	90,70 p
3 1/2% „ „ „ „ „ B.	88,— p	82,75 p
3 1/2% „ „ „ „ „ rentowe	99,20	99,20
3 1/2% „ „ „ „ „ „	90,10	90,20
4 1/2% „ „ „ „ „ „	96,90	97,10
4 1/2% „ „ „ „ „ „	88,75	88,69
4 1/2% „ „ „ „ „ „	88,40	88,75
4 1/2% „ „ „ „ „ „	95,90	96,—
4 1/2% „ „ „ „ „ „	80,80	80,80
4 1/2% „ „ „ „ „ „	141,60	148,70
4 1/2% „ „ „ „ „ „	90,40	90,80 n
4 1/2% „ „ „ „ „ „	171,75	172,10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	155,75	155,75
„ „ „ „ „ „	147,75	148,—
„ „ „ „ „ „	22,40	22,20
„ „ „ „ „ „	39,60	39,30
„ „ „ „ „ „	168,50	164,70
„ „ „ „ „ „	107,90	108,—
„ „ „ „ „ „	92,—	92,25
„ „ „ „ „ „	159,25	159,40
„ „ „ „ „ „	122,10	122,19
„ „ „ „ „ „	229,30	229,50
„ „ „ „ „ „	170,50	170,60
„ „ „ „ „ „	186,10	186,56
„ „ „ „ „ „	117,10	117,10
„ „ „ „ „ „	194,—	198,40
„ „ „ „ „ „	120,75	120,75
„ „ „ „ „ „	125,25	125,50
„ „ „ „ „ „	135,—	135,—
„ „ „ „ „ „	211,40	212,50
„ „ „ „ „ „	80,50	80,50
„ „ „ „ „ „	220,75	220,75
„ „ „ „ „ „	212,50	213,25
„ „ „ „ „ „	230,—	230,—
„ „ „ „ „ „	162,30	—
„ „ „ „ „ „	188,30	188,30
„ „ „ „ „ „	196,50	197,25
„ „ „ „ „ „	99,25	99,25
„ „ „ „ „ „	177,—	178,—
„ „ „ „ „ „	214,10	204,10
„ „ „ „ „ „	97,10	98,—
„ „ „ „ „ „	172,—	171,50
„ „ „ „ „ „	151,25	151,—
„ „ „ „ „ „	168,60	169,50
„ „ „ „ „ „	403,—	403,50
„ „ „ „ „ „	—	—
„ „ „ „ „ „	199,—	199,80
„ „ „ „ „ „	237,—	237,25
„ „ „ „ „ „	—	—
„ „ „ „ „ „	194,25	194,25
„ „ „ „ „ „	220,—	229,75
„ „ „ „ „ „	171,25	170,90
„ „ „ „ „ „	203,25	206,40

Targ na zboże.

Poznań, dnia 22. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla sakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej)

Paszenica (dobra) 222,—
Żyto 120/21 (holenderskie) 175,—
Jęczmień dla browarów (dobry) 150,—
Owies (dobry) 151,—
Tendencja: stała

Poznań, dnia 21. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	poledn.
Paszenica	21,90	21,00	20,20
Żyto	17,20	16,50	14,90
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,00	14,30	13,90

Bydgoszcz, dnia 21. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej

Paszenica (najw.) 000—214 mk
(najm.) 000—214 mk
Żyto (najw.) 170 mk
(najm.) 170 mk
Jęczmień (najw.) 140—144 mk
(najm.) 140—144 mk
Grosz (najw.) 000—000 mk
(najm.) 167—178 mk
Owies (najw.) 000—000 mk
(najm.) 142—152 mk

Berlin, 21. lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Paszenica	Żyto	Owies	Kukurudzka	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	225,50	190,75	162,25	156,50	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	206,25	185,—	165,—	157,—	—
Październik	206,25	—	—	—	66,80
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Cena na żyto i pszenicę poszły dziś w dalszym ciągu w górę przeważnie ze względu na dobre wymiany w terminach jesiennych i pokrycia, którym przeciwstawiono tylko mało podaży. Wyższe notowania zagraniczne oraz mocna tendencja amerykańskich giełd były silną podporą dla giełdy berlińskiej. Owiec i kukurudzka notowane były z powodu pokrycia wyżej. Jedyne olej rzepny przedstawiał się słabo i bez obrotu. Powietrze: ładnie.

Wrocław, dnia 21. lipca 1908.

Notowania prywatne.

Paszenica biała slaba 19,90—21,70—22,00
„ „ „ „ „ „ 19,90—21,60—21,90
Żyto slaba 15,70—17,50—17,80
Jęczmień dla browarów slaba 13,50—14,50—15,00
Jęczmień slaba 16,00—17,00—17,90
Owies 14,10—16,80—18,50

Grosz do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	14,50—15,50—00,00
„ Wiktorja spok.	19,00—22,00—24,50
Łubin sółta bez interesu z	10,00—11,00—12,50
„ niebieski pośladkowy	10,60—11,50—00,00
Włoka spokojnie.	14,00—15,00—16,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane spokojnie.	19,00—21,50—23,50
Rzepak zimowy spok.	24,80—26,30—28,30
Siemię konopne.	22,00—24,00—25,00
Kuszy rzepiowe szlaskie moseniej	14,00—14,50
„ „ „ „ „ „	13,50—14,00
„ lniane szlaskie	15,00—15,50
„ „ „ „ „ „	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00

Nasiona koniuszny.

Koniuszka szarawa spok.	65,00—65,00—65,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—60,00
„ szwedzka stale	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	30,00—29,00—30,00
Saradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19,00
Paszenne otręby	12,50—13,00
Kartofle do jedzenia na 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pośladkowa	24,00—00,00
Mączka kartoflana przednia	23,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma na 600 kg.	32,00—35,00

Mąka spok. za 100 kg. z mieschem, bruto:

Pasenna piękna, stale.	30,00—32,50
Zytunia piękna, stale.	28,50—30,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—32,25
Zytunia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 21. lipca 1908.